№ 168 Piątek 27 lipca (9 sierpnia) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

27 (9) Piątek — Natalii M.
28 (10) Sobota — Innocentego.
29 (11) Niedziela — Marty P.
30 (12) Poniedz. — Julitty.
31 (13) Wtorek — Heleny Wd.
1 (14) Środa — Piotra Ap. w Okowach.
2 (15) Czwartek — N. M. P. Anielskiej.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Płytkiem łożyskiem.

Nie z żywem uczuciem zainteresowania, lecz w sennej apatyi i zniechęceniu czeka ludność obszernego państwa rosyjskiego na przebieg trzeciej kampanii wyborczej. Z apatyą przyjęto wiadomość o rozwiązaniu Dumy i zmianie ordynacyi wyborczej, z apatyą skonstatowano przewagę, jakiej użycza prawicy nowe prawo wyborcze.

Czy sukurs ten okaże się wystarczającym dla tego, ażeby trzecia Duma składała się z samych Puryszkiewiczów, czy będzie ona grobem połowicznej konstytucyi rosyjskiej, — wszystkie te pytania są obecnie formułowane w tonie doskonale harmonizującym z monotonią sezonu ogórkowego.

Ta zgrzybiałość przedwczesna młodocianego ruchu wolnościowego ma cały szereg głębokich przyczyn. Chwila uroczystego zjednoczenia wszystkich żywiołów opozycyjnych znikła jak sen, i chwilową idyllę zamąciły ostre zgrzyty wzajemnych przeciwieństw, rachunków partyjnych, rzeczywistej i sztucznie wyśrubowanej sprzeczności interesów. Niekarny i niesforny hufiec jeszcze przed zdobyciem Bastylii rozpoczął walkę bratobójczą i swoją niesforność przypłacił porażką. A nie było to niepowodzenie chwilowe, po którem przychodzi opamiętanie, a które nowym zgodniejszym wysiłkiem łatwo naprawić można. Było to przedewszystkiem głębokie zniechęcenie, dezorganizacya, sięgająca do samych podstaw społecznych.

Na tem tle rozległy się pierwsze nawoływania do karności i jedności w w imię ratowania zagrożonej konstytucyi, lecz nie odniosły pożądanego skutku, nie zdołały skupić pod jednym sztandarem dość licznych dla obrony sprawy szeregów.

W szerokich warstwach społeczeństwa rosyjskiego przyjęto te nawoływania z doskonałą obojętnością. Po akademicku, jakżeby nie chodziło o palące zagadnienie dnia jutrzejszego, rozstrząsano argumenty teoretyczne. A chociaż wspólne niebezpieczeństwo i stanowisko rządu przyczyniło się do pewnego załagodzenia wzajemnych niesnasek, to jednak bierność ogólna i apatya pozostały bez zmiany i dziś stanowią najważniejszy objaw chwili. Próżno pisma opozycyjne starają się dać do zrozumienia, że pod tą szarą warstwą obojętności, kryje się wulkan uczuć opozycyjnych, który czeka tylko chwili stosownej, aby wybuchnąć, łamiąc wiążącą go skorupę. Nie chwieje się grunt pod nogami reakcyi, rośnie szara warstwa popiołu, nie widać ukrytej potęgi ognia i tylko rozluźnienie wszelkich więzów społecznych, mordy i grabieże, jak gazy duszące zatruwają powietrze, świadcząc o tem, że równowaga życia została bezpowrotnie zachwiana.

Ta ogólna depresya może się wydawać dziwną i niespodziewaną tylko temu, kto przeceniał znaczenie ostatnich wypadków. Ostatnie dwa lata do takiego stopnia oszołomiły ogół, tak zdyskredytowały starą ocenę stosunków, że naraz z pośpiechem przekreślono wszystkie uznane dotychczas liczby i wielkości i uznano nowe stosunki nieznanych bliżej sił.

Obecny spokój, panujący po dniu 3 czerwca, świadczy wymownie o tem, że to przeszacowanie dawnych wartości było przedwczesnem, że w pośpiechu wygięto łuk w stronę odwrotną, że dziś trzeba szukać drogi pośredniej między dwoma biegunami dyagnozy politycznej.

Jeśli efektowne chwile nieoczekiwanego powodzenia ruchu wolnościowego świadczyły o napięciu uczuć opozycyjnych, to bierność i apatya dwumiesięczna świadczy niemniej wymownie o tem, że ta prężność, jaką zdradziło społeczeństwo rosyjskie w ciągu trzech lat ubiegłych, nie była rezultatem sił stale działających, lecz raczej wybuchem chwilowym długo tłumionych gazów.

Dziś pierwszy impet przeminął, a kiedy życie wymaga stałych i systematycznych wysiłków w walce o prawo, na powierzchni ukazuje się senna cisza i bierność znużenia.

Zbyt płytkiem łożyskiem toczył się prąd wolnościowy, zbyt mało przeniknął do świadomości mas, ażeby *dziś już* stać się ostoją wolności. Zbudził on drzemiące instynkta elementarne, zachwiał istniejącym porządkiem społecznym, ale nie wytworzył haseł pozytywnych, odczutych i przyjętych przez szerokie masy.

Dziś życie mści się za nerwową chęć zdyskontowania przedwczesnego nowych wartości politycznych i w dniu największego niebezpieczeństwa dla wolności przeciwstawia nerwowym usiłowaniom reakcyi, bierność i apatyę kół opozycyjnych—rezultat znużenia i niewiary w dezorganizowane i jak dawniej nieprzygotowane do posiewu wolności masy.

Idem.

Przegląd polityczny.

(Zjazd Monarchów w Swinemünde. — Głosy prasy niemieckiej. — Traktat angielsko-rosyjski. — Wypadki w Seulu).

Wśród letnich wywczasów, kiedy ustała praca parlamentów i cały świat polityczny wypoczywa—dyplomacya pracuje. Trzy zjazdy Monarchów w ciągu dziesięciu dni sierpnia, to rekord dyplomatyczny, a przytem w Haadze jeszcze ciągle obraduje konferencya pokojowa, której niedawno generalny sekretarz międzyparlamentarnego Związku w Bernie, przesłał na ręce belgijskiego delegata, p. Bernaerta, protest prawdziwych zwolenników pokoju, którzy z ubolewaniem stwierdzają, że pokojowa konferencya przemieniła się w konferencyę prawa wojennego, w istną radę wojenną. Wszelkie usiłowania ograniczenia zbrojeń i zmniejszenia wydatków olbrzymich, ponoszonych przez ludzkość na utrzymywanie zbrojnego pokoju, spełzły na niczem. Wniosek angielski ograniczenia zbrojeń nie został nawet poddany pod rozprawy. A cały tok obrad konferencyi pokojowej w Haadze dowodzi, jak bardzo minęła się ze swem założeniem. I jak po poprzedniej konferencyi pokojowej w Haadze wydatki na militaryzm wzrosły u 8 mocarstw (Austrya, Anglia, Japonia, Francya, Rosya, Niemcy, Włochy i Unia Amerykańska) o 3 miliardy franków, tak i obecnie jest uzasadniona obawa, że po konferencyi pokojowej w Haadze ciężary zbrojnego pokoju jeszcze bardziej wzrosną. Dziś już na budżet wojenny rocznie wydają Niemcy 1,076 milionów franków, Rosya przeszło miliard fr., Anglia i Francya po przeszło 700 milionów fr., Austrya 474 mil. fr., Unia Amerykańska 456 mil. fr., Włochy i Japonia po 280 mil. fr. rocznie. W ciągu lat 10 wydatki na budżet wojenny wzrosły z 5 miliardów na 8 miliardów rocznie. A tymczasem konferencya pokojowa w Haadze „obraduje" nad nowem prawem wojennem i przemienia się w istną radę wojenną. Okazało się, że pierwotnie szlachetny zamiar ulżenia narodom w ciężkich ofiarach na rzecz militaryzmu z chwilą gdy się do dzieła wzięli zawodowi dyplomaci i rozpoczęli swe konferencye przemienił się w owe przeciwieństwo. I dziś już trudno dopatrzeć się w jakim celu zjeżdża do Haagi cała gromada dyplomatów i przez trzy miesiące łudzi świat cywilizowany swą pracą pokojową. Druga konferencya w Haadze okazała się absolutnie nieudolną i nie przyniosła międzynarodowemu prawu żadnego pożytku. Dyplomaci urządzili sobie na koszt publiczny szereg rautów, obiadów i recepcyi, przerywanych od czasu do czasu nudnemi „konferencyami".

Ale dyplomacya nie próżnuje. Po ciężkich trudach w Haadze, przystępuje do uszczęśliwienia świata w innej formie.

W ciągu 10 dni odbywa się na małej przestrzeni między Wilhelmshöhe a Ischlem trzy zjazdy. Wszyscy zapewniają, że mają one na celu wyłącznie utrzymanie pokoju i że w niczem nie zmienią obecnego *status quo.*

Zjazd w Swinemünde odbyty nazajutrz po podpisaniu traktatu angielsko-rosyjskiego w sprawie azyatyckiej i rozgraniczenia sfery wpływu w Persyi i po zawarciu traktatu rosyjsko-japońskiego w sprawie rybołówstwa i żeglugi na wschodniem wybrzeżu morza Ochockiego miał przedewszystkiem na celu utrzymanie tradycyjnej przyjaźni Rosyi z Niemcami. Urzędowy organ ks. Bülowa „Nord. Allg. Ztg." pisze z powodu *entrvue* w Swinemünde: „Swinemündeńskie dnie poświęcone będą przeważnie osobistemu zetknięciu. Określone polityczne cele nie spowodowały tego zjazdu. Niema przeto dla nikogo powodu do podejrzliwości i niedowierzania. W Niemczech z zadowoleniem wita się dowód serdecznych stosunków dwu panujących dynastyi i dwu wieloma interesami związanych państw. Jesteśmy w zgodzie z uczuciami niemieckiego narodu, życząc spotkaniu Monarchów szczęśliwego przebiegu".

W tych odmierzonych słowach kanclerskiego organu dopatrzeć się można bardziej wszystkiego niż serdecznego entuzyazmu. Prasa półurzędowa berlińska podnosi przedewszystkiem jako bardzo ważną okoliczność, że zjazd odbywa się bezpośrednio po zawarciu rosyjsko-angielskiego porozumienia co do granicznych spraw w Azyi. Chciano przeto udowodnić, że porozumienie z Anglią w niczem nie czyni ujmy przyjacielskim stosunkom Rosyi z Niemcami. Rosya bowiem nie może swej przyszłości opierać ani na swej przyjaźni z Francyą, ani na tradycyjnych dobrych stosunkach z Niemcami, lecz potrzebuje obecnie koniecznie dobrych sąsiedzkich stosunków z Anglią w Azyi. W dziesięć dni po Swinemünde nastąpi spotkanie monarchów Anglii i Niemiec w Wilhelmshöhe. Dowodzi to, że Niemcy obok trójprzymierza i dobrego porozumienia z Rosyą, potrzebują także dobrych stosunków z Anglią. Na drugi dzień po tym zjeździe na ziemi niemieckiej, przybędzie król Edward w towarzystwie najwybitniejszego obecnego dyplomaty angielskiego sir Charles Hardinge do Ischlu, gdzie go oczekiwać będzie sędziwy monarcha austryacki.

I jeszcze jedna konferencya. O tej można na pewno twierdzić, że służyć będzie celom nawskroś pokojowym. Za główny cel będzie miała dalszy rozwój stosunków na Wschodzie Bałkańskim. Sir Charles Hardinge, były przez krótki czas w r. 1905 — 1906 ambasador angielski w Petersburgu, objął po ustąpieniu sir Thomasa Sandersona w r. 1906 kierownictwo urzędu spraw zagranicznych jako sekretarz stanu. Sir Hardinge towarzyszył królowi w czasie jego podróży do Paryża, Rzymu i Lizbony i przyczynił się głównie do antyniemieckiego kursu w Anglii. Obecnie ten sam dyplomata, który Niemcy ujął w pierścień sojuszów i politycznie je odosobnił będzie z cesarzem Wilhelmem na Wilhelmshöhe rokował co do warunków zaprzestania dalszej antyniemieckiej polityki. Dzieło Edwarda jednak dokonane. Z chwilą podpisania traktatu anglo-rosyjskiego Niemcy faktycznie są ze wszystkich stron siecią sojuszów, traktatów i porozumień osaczone.

Teraz można z niemi traktować—na całkiem innych warunkach. Teraz i porozumienie z Niemcami może łatwo przyjść do skutku.

Zajęcie Korei przez Japonię stało się faktem dokonanym. Około 4,000 doborowych wojsk japońskich przystąpiło w piątek ubiegły w Seulu do rozbrajania wojsk koreańskich. Wojskom koreańskim wypłacono żołd z góry po 25 — 80 yen w srebrze, a środek ten zaczerpnięty z arsenału Filipa Macedońskiego okazał się zupełnie skuteczny. Przeszło 3,000 ludzi z pod koreańskich chorągwi dało się przy pomocy brzęczących argumentów rozbroić. Dopiero wiadomość o pierwszym bohaterskim kroku w armii koreańskiej spowodowała resztę wojsk do oporu. Oto komendant 1-go batalionu pułku *schiwa* koreańskiego wolał zadać sobie śmierć niż pozwolić się rozbroić. Śmierć dzielnego komendanta podziałała na jego podwładnych. Cały 1 batalion ruszył przeciw Japończykom. Wywiązała się rozpaczliwa walka. Zginęło 60 Koreańczyków i 40 Japończyków. Reszta została rozproszoną i oczywiście armia japońska zajęła miejsce wojsk koreańskich.

Z tą chwilą Korea przestała istnieć jako państwo niezawisłe.

Japonia swój „protektorat" stwierdziła siłą zbrojną.

Japonia Koreę zdobyła.

Jak wojna Koreę przyniosła Japonii, tak tylko wojna zdołałaby ją wydrzeć Japończykom.

Historyk ostatnich wypadków na Dalekim Wschodzie znajdzie dopiero w sierpniowych dniach 1907 r. w Seulu epilog długiej krwawej tragedyi, która się rozpoczęła w dniu 8 lutego 1904 r. pod Portem Artura.

w.

Majoraty polskie w Poznańskiem.

Nowa ustawa antypolska, która ma być przez rząd wniesioną na jesienną sesyę sejmu pruskiego będzie miała na celu za pomocą przymusowego wykupu otoczyć miasta poznańskie zwartym pierścieniem posiadłości ziemskiej niemieckiej, oraz zmniejszyć siłę wyborczą polską w tych okręgach gdzie Polacy stanowią znakomitą większość.

Pisząc o tem niedawno, wyraziliśmy nadzieję, że dla nowej ustawy, jako poważna przeciwwaga, będą przeszkodą majoraty polskie, na całej przestrzeni W. ks. Poznańskiego rozsiane, bo nie bacząc na barbarzyństwo polityczne, kultura Prus stoi na tym szczeblu, na którym istniejące prawa są szanowane.

Niestety będzie to przeszkoda bardzo drobna i niewystarczająca, według bowiem wyliczeń «Dziennika Berlińskiego» w całem Poznańskiem Polacy posiadają zaledwie 9 majoratów i 1 minorat, a mianowicie:

1). Hrabstwo Przygodzickie (ordynat ks. Ferdynand Radziwiłł), wynoszące w powiecie odolanowskim 8,727 hektarów (hektar około 4 mórg) i w powiecie ostrowskim 6,835 h., a razem 15,562 hektarów.

2). Księstwo Rydzyńskie (ordynat ks. Antoni Sułkowski), zawierające w powiecie leszczyńskim 6,800 h. i w pow. rawickim 5,532 h., a razem 12,332 h. Niestety ten wielki majorat po śmierci ks. Antoniego Sułkowskiego, jako ostatniego z rodu, stanie się własnością fiskusa pruskiego, który wygrał proces z dalszą rodziną księcia i został uznany za prawnego spadkobiercę Polskiej Komisyi Edukacyjnej, na którą twórca majoratu Rydzynę zapisał w razie wymarcia jego linii Sułkowskich.

3). Fideikomis Lwówek, w powiecie nowotomskim, obszaru 3,077 h., właściciel Stanisław Łącki.

4). Ordynacya Taczanów, w powiecie pleszewskim, obszaru 3,702 h., ordynat Antoni Taczanowski.

5). Fideikomis Będlewo, w powiecie wschodnio-poznańskim, obszaru 2,731 h., właściciel Józef Potocki.

6). Fideikomis Wróblewo, w powiecie samotulskim, obszaru 4,007 h., właściciel hr. Zbigniew Węsierski-Kwilecki.

7). Fideikomis Próchnowo, w powiecie chodzieskim, obszaru 3,400 h., właściciel hr. Zygmunt Potulicki-Skórzewski.

8). Fideikomis Czerniejewo, w powiecie wilkowskim, obszaru 6,454 h., właściciel hr. Zygmunt Skórzewski.

9). Fideikomis Kobylniki, w powiecie szamotulskim, obszaru 2,200 h., właściciel Tadeusz Twardowski.

10). Minorat Niegolewo, w powiecie grodziskim, obszaru 822 h., właściciel Stanisław Niegolewski.

Ogółem więc mamy w całem księstwie 9 polskich majoratów i 1 minorat, liczących obszaru 50,280 h., czyli około 200,000 morgów.

Z kraju Magyarów.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.)

Budapeszt, w sierpniu.

Rozwody na Węgrzech.

Nierozerwalność związków małżeńskich, zawartych w kościele katolickim, zmusza niejednokrotnie ludzi, którym udało się uzyskać t. zw. separacyę sądową do pozostawania w ciekawej i wcale nieszczególnej pozycyi. Małżonkowie bowiem, nie żyjąc ze sobą, nie mogą jednak zawierać po raz drugi ślubów. Tacy szukają najczęściej możności rozwiązania swego dawnego małżeństwa poza granicami Austryi lub Rosyi, w krajach o rządach liberalnych.

Blizkość Węgier sprawia, że wielu nie udaje się do Francyi lub Szwajcaryi, lecz właśnie do tego sąsiedniego kraju, gdzie przy pewnych ofiarach jest możliwem unieważnienie zupełne ślubów małżeńskich i zawarcie drugich.

Nie wdając się w żadne rozumowania ze stanowiska społecznego lub wyznaniowego, mam zamiar zaznajomić czytelników pobieżnie z tem, jak wygląda cywilny proceder rozwodowy na Węgrzech, a to w celu wyjaśnienia tej fantastycznie częstokroć przedstawianej sprawy.

Otóż zasadniczo ustawodawstwo węgierskie zgadza się na zupełny rozwód mniej więcej pod tymi samymi warunkami, co austryackie lub rosyjskie na separacyę — jedynie kwestya zmiany religii nie gra tu żadnej roli. Sąd wymaga przeto, aby udowodniono, że istotnie zaszedł wypadek złamania wiary małżeńskiej, złośliwego opuszczenia, kary kryminalnej, zaniedbywania obowiązków małżeńskich, niemożności utrzymania domu, brutalnego postępowania i t. d.

Jednakowoż zanim strona wniesie skargę do sądu, musi wykazać się, że ma prawo obywatelstwa węgierskiego. I w tem właśnie leży główna trudność, aby bowiem uzyskać obywatelstwo trzeba, albo mieszkać na Węgrzech i płacić przynajmniej przez pięć lat stały podatek dochodowy, albo zakupić jakąś nieruchomość przynajmniej za 4,000 koron i być adoptowanym przez starszego o lat szesnaście obywatela węgierskiego. Naturalnie trwa ta pierwsza akcya najmniej pół roku i wymaga bezwarunkowo obecności interesowanego bodaj przez czas jakiś na Węgrzech.

Dopiero po otrzymaniu przynależności do jednej z gmin węgierskich i złożeniu przysięgi obywatelskiej, można wystąpić ze skargą w sądzie powiatowym, skąd sprawa idzie w każdym wypadku do zatwierdzenia w instancyi drugiej, a wreszcie w Kuryi królewskiej. Trwa to znowu przynajmniej rok, o ile nie robi trudności postawiony z urzędu „obrońca związku małżeńskiego“.

Najczęściej ze wszystkich przytoczonych powodów do rozwodu, podaje się w skardze „złośliwe opuszczenie“, gdyż unika się w ten sposób wywłóczenia przed sąd różnych drastycznych szczegółów życiowych, a zarazem upraszcza się postępowanie dowodowe przez to, że w takim wypadku nie zachodzi potrzeba przesłuchiwania świadków. Wystarcza, jeżeli na wyznaczonej rozprawie stawi się strona skarżąca, a oskarżona nie przybędzie mimo wezwania. Wtedy niestawienie się uważa sąd za najlepszy dowód „złośliwego opuszczenia“ i wydaje żądany wyrok. Znam jednak zdarzenie, które wykazało, iż wzmiankowany powód do unieważnienia małżeństwa nie zawsze jest praktycznym. Mianowicie były małżonek pewnej pani, pragnącej otrzymać rozwód w Budapeszcie, chciał się koniecznie zemścić na swej połowicy i z najzimniejszą krwią zjawił się przed sądem, gdzie oświadczył, że nie ma wcale zamiaru zrywania z żoną. To popsuło wszystko i adwokat skarżącej musiał sobie łamać głowę nad wynalezieniem nowego powodu.

Najczęściej po przeprowadzeniu procesu rozwodowego i uzyskaniu ostatecznego wyroku, osoba oswobodzona przez prawo państwowe, chce wejść w ponowne związki małżeńskie, co znów wymaga zwłoki dziesięciomiesięcznej, którą jednak może być zredukowana za pozwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych na cztery tylko miesiące. Również zapowiedzi, zamiast przepisanych dni trzydziestu, trwają zazwyczaj za dyspensą ministra tylko osiem dni.

Reasumując przeto wszystko, widzimy, że aby otrzymać rozwód na Węgrzech, trzeba mieć po pierwsze obywatelstwo węgierskie, po drugie ważny powód do unieważnienia małżeństwa, a wreszcie trzeba mieć przynajmniej 4,000 koron na opłacenie kosztów adwokackich.

Dotychczas liczba osób z Cesarstwa, Królestwa i Galicyi, szukających na Węgrzech rozwodu, wahała się między 150 a 200 na rok; teraz po znanem orzeczeniu najwyższego trybunału w Wiedniu, podniesie się ona bezwarunkowo, trybunał zawyrokował bowiem, iż małżeństwa, zawarte na Węgrzech pomiędzy osobami, które przyjęły obywatelstwo węgierskie, są ważne również w Austryi. Dotychczas było inaczej i władze austryackie nie chciały uznać ślubów węgierskich za równorzędne z austryackimi, uważając przytem wstępowanie w związki małżeńskie po otrzymanym na Węgrzech rozwodzie za karygodne obejście prawa.

Cz. Łukaszkiewicz.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* Warszawska „Epoka“ donosi: „W poniedziałek odbyło się posiedzenie profesorów uniwersytetu warszawskiego, poświęcone rozpatrzeniu wniosku grupy profesorów, proponującej, aby profesorowie zwrócili się z odezwą do społeczeństwa polskiego, nawołującą do zaprzestania bojkotu wyższej szkoły w Warszawie, a tem uniknięcia ewentualności przeniesienia uniwersytetu i politechniki do Cesarstwa. Projekt ten większością głosów został przyjęty. Z przedstawicieli prasy zaproszony był na to posiedzenie jedynie korespondent warszawski gazety „Towariszcz“, który nam udzielił powyższej wiadomości.

Ten sam korespondent „Towariszcza“ zwrócił się do jednego z profesorów uniwersytetu z prośbą o wyjaśnienie, jak się w obecnej chwili przedstawia sprawa wyższych zakładów naukowych w Królestwie.

Zdaniem tego profesora, w bojkotowaniu szkół rosyjskich w Polsce przedewszystkiem uderza fakt następujący: niższa i średnia szkoła rosyjska, która ma znaczenie wychowawcze i agitacyjne, funkcyonuje w dalszym ciągu, tylko szkoła wyższa, dla której, jakby się zdawało, język wykładowy nie ma takiego znaczenia, jak w szkołach niższych i średnich, jest bojkotowaną; uniwersytet, politechnika i instytut weterynaryjny nie funkcyonują, chociaż na bojkotowaniu wyższej szkoły rosyjskiej traci przedewszystkiem społeczeństwo polskie, którego całe pokolenie pozbawione jest wyższego wykształcenia, i które zmuszone jest posyłać swe dzieci za granicę do uniwersytetów niemieckich lub francuskich, co możliwem jest oczywiście tylko dla niewielu szczęśliwych.

„Sprawa wyższych zakładów naukowych w Polsce — mówił dalej profesor — teraz przedstawia się daleko poważniej, niż kiedykolwiek indziej, ponieważ całkowity skład profesorów uniwersytetu warszawskiego ma być przeniesiony do uniwersytetu saratowskiego, a personel profesorów politechniki warszawskiej do politechniki w Nowoczerkasku.

„Przez to samo uniwersytet warszawski i politechnika będą uznane urzędownie za zamknięte, wznowienie w nich zajęć potem, nawet przy najgorętszych chęciach społeczeństwa polskiego, będzie rzeczą niełatwą i może upłynąć 10—15 lat, w ciągu których całe Królestwo Polskie będzie pozbawio ne wyższych zakładów naukowych“.

Za kordonem.

* „W samem tylko Księstwie, nie licząc Prus Zachodnich, Warmii i Szląska—mówi jeden z korespondentów poznańskich — znajduje się w ręku Polskich właścicieli dóbr i włościan jeszcze przeszło 1,100,000 hektarów ziemi. Na wykupno tych obszarów, po cenie, aką wytworzyła komisya kolonizacyjna, potrzebaby około półtora miliarda marek. Na ogólne zaś wyrugowanie ludności polskiej z ziemi we wszystkich tych dzielnicach około 2 i pół miliarda marek. Doliczywszy do tego wykazu pół miliarda, który dotychczas już na cel ten wydano, otrzymamy olbrzymią kwotę 3 miliardów marek, a więc więcej, niż kosztowałaby wielka jaka wojna. Wywłaszczenie mogłoby zatem postępować tylko w wolnem tempie; tymczasem zaś mogą zajść takie wypadki, które tej olbrzymiej, niebywałej w takich rozmiarach akcyi ekspropryacyjnej raz na zawsze położą koniec“.

* „Köln. Ztg.“ przytacza nader ciekawy dokument—sprawozdanie nauczyciela pruskiego, aby jeszcze raz dowieść demoralizacyi, jaką szerzy obecny system rządu pruskiego w dzielnicach polskich. Przytoczony raport nauczyciela z pow. szubińskiego, rzuca jaskrawe światło na usługi, do jakich poczuwają się obowiązani nauczyciele pruscy.

Pod dniem 3 grudnia r. 1906 ów nauczyciel pisze:

1	kl. uczniów	32,	z nich	nieposłuszn.	32
2	„	54,	„	„	54
3	„	80,	„	„	78
Razem	uczn.	166,	z nich	nieposłusz.	164

Uwagi: Wczoraj znowu podobno była w kościele scena (Heulescene); ludzie tak ryczeli, że kamienieby zmiękły. Ksiądz wikary znowu miał wielkie powodzenie. Przedstawiał on ludziom, że arcybiskup zmarł jedynie ze zmartwienia i że teraz przyszła kolej na księży. Wkrótce kościoły im odbiorą. Teraz już nie mogą nawet udzielać nauki przygotowawczej do św. Sakramentu. Ale księża pójdą raczej do więzienia i umrą, niż odstąpią od wiary św. Lud zaś powinien wytrwać i uczyć dzieci religii w domu po polsku, a Pan Bóg nam dopomoże. Tak opowiadała służąca mojej żonie... Z pewnością ksiądz w kościele mówił jeszcze więcej, o czem jednak służąca zamilczała. Na pytania odnośne z mej strony nie odpowiadała mi wcale. Zapewne udałoby się pochwycić księdza wikaryusza na czymś jeszcze, gdyby Niemiec, rozumiejący po polsku, chodził słuchać kazania“.

Dziennik koloński zapytuje, skąd przychodzi nauczyciel do pisania takich raportów. Do obowiązków nauczyciela nie należy przecież szpiegowanie księży. Niewątpliwie nauczyciel był pewny, że takiem postępowaniem zdoła zaskarbić sobie względy swych przełożonych, szpiegostwo takie uważał zapewne za rzecz bardzo patryotyczną. „Cały system hakatyzmu takie rodzi owoce“, dodaje pismo kolońskie.

Na obczyźnie.

* W tygodniku „Niedeldienio Skaitymas“, umieszczono opis 22-go sejmu Związku katolików Litwinów w Ameryce, który się odbył dnia 18 i 19 czerwca r. b. w Worcester. Związek ten ma liczyć 4,000 członków i posiadać 15,000 dolarów majątku. Na sejmie uchwalono między innemi wybrać komisyę, której zadaniem będzie prowadzenie kampanii przeciwko Polakom za niechęć wydzielenia gub. suwalskiej z Królestwa Polskiego i za „niesprawiedliwe“ postępowanie z Litwinami w Kownie, Kalwaryi i innych miejscowościach. Uchwalono też zwrócić się do rządu rosyjskiego z piśmienną prośbą o utworzenie w gub. suwalskiej, kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej prowincyi litewskiej, na której czele staćby miał sejm w Wilnie i wybierany przez lud generał-gubernator.

Z życia rosyjskiego.

— **Wśród biurokratów.** Stosunki biurokracyi do „ludzi prawdziwie rosyjskich“ stają się coraz bardziej naprężone — pisze „Towariszcz“. Zabójstwo popełnione przez Toropowa jest tą kroplą, która przepełniła naczynie. W ostatnich czasach szereg doniesień, otrzymanych od prowincyonalnych organów administracyjnych wskazuje, iż zachowanie się „związkowców“, szczególniej na południu, staje się coraz bardziej wyzywające. Niektóre te doniesienia są bardzo charakterystyczne. Widać z nich, że „Związek“ bywa schroniskiem dla wielu ludzi, którzy popełniwszy jakiś występek, chronią się pod jego skrzydła, chcąc uniknąć kary ze strony władz administracyjnych, a „Związek“, pragnąc wykazać swe „wyjątkowe“ znaczenie, broni swych pupilów i w rezultacie niżsi urzędnicy bywają zmuszeni do porzucania służby. Niezadowolenie ze związkowców wzrosło od czasu, gdy w sferach zaznajomiono się ze składem deputacyi Związku. Szczególnie oburzono się na włączenie do deputacyi „prawdziwego“ Dezobri, oddanego pod sąd za fałszerstwa i inne kryminalne przestępstwa. Zrezygnowanie zaś związkowców z audyencyi z powodu skrócenia listy członków deputacyi, uzbroiło przeciw nim nawet reakcyjną część biurokracyi. „Za bardzo pewni są siebie związkowcy“ — tak charakteryzują biurokraci ostatnie wystąpienia demonstracyjne „prawdziwie rosyjskich“.

— **Wybory do wszechrosyjskiego soboru cerkiewnego** rozpoczęły się d. 15 lipca w całej Rosyi pod kierownictwem *błagoczinnych* i władz dyecezyalnych. Z pośród świeckich mogą być wybierane tylko osoby, które posiadają cenzus wykształceniowy nie niższy od II-iej kategoryi. Każda parafia wybiera 3 świeckie osoby. D. 15 października wybory mają być ukończone. D. 20 października listy wybranych powinny być dostarczone władzy dyecezyalnej i od tej daty rozpoczynają się wybory gubernialne. Każda gubernia wybiera na członków soboru dwie osoby świeckie i jedną duchowną. Wszystkie wydatki pokrywają dyecezye.

— **Śród „trudowików“.** „Towariszcz“ komunikuje o radykalnym zwrocie w działalności trudowików. Dążą oni do stworzenia nowej organizacyi, któraby zześrodkowała w sobie działalność trudowików z działalnością związku włościańskiego. Nie porzucając działalności politycznej, organizacya jednak zamierza główną swą działalność skierować w kierunku walki o interesy ekonomiczne. Trudowicy liczą na zwycięstwo w walce wyborczej tylko w trzech guberniach.

— **Nowa partya polityczna.** „Birż. Wied.“ donoszą, iż lewi październikowcy i niektórzy kadeci organizują nową umiarkowano-postępową partyę, której program jest prawie powtórzeniem programu kadetów. Nowa partya kategorycznie wypowiada się przeciw autonomii i federacyi, przyznając poszczególnym gminom prawo na szeroki samorząd. W kwestyi robotniczej partya wypowiada się przeciw 8-mio godzinnemu dniu pracy.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Związek prawny obrony Kościoła i praw Jego.

W Nr 143 „Dziennika“ znajduje się przedruk referatu ks. Sznarbachowskiego „Dzisiejsza potrzeba apologetów w sądzie i apologetów dla ludu“, gdzie autor proponuje założenie związku adwokatów, którzyby bronili praw Kościoła i dzieci Jego, naszego ludu. Myśl ze wszech miar zacna i godna poparcia, jak i inne projekta i dążenia zacnego i energicznego kapłana. Mało mamy takich ludzi w ogóle, a wśród naszego kapłaństwa w szczególności, którzyby nieco szerszego szukali horyzontu dla swej pracy na tej ziemi.

Pozwolę jednak sobie, jako młody prawnik, wypowiedzieć mój pogląd na projektowany związek.

Adwokatura w Rosyi jest bardzo słabo zorganizowana. Tak zwane „Rady adwokackie“, powstałe w myśl statutu z 1864 roku Cesarza Aleksandra II, są przy nielicznych sądach okręgowych.

Ani Królestwo, ani Litwa, ani nasz kraj, Rad takich nie posiada wcale.

Natomiast w celu ulżenia niezamożnej ludności, adwokaci urządzają przy sądach tak zwane Biura konsultacyjne adwokatów przysięgłych i ich pomocników.

Teoretycznie może takie biura mają racyę bytu, gdyby oprócz prawników zawodowych, nie było całego szeregu pokątnych doradców, przeważnie Żydów, którzy, wytwarzając ukrytą konkurencyę dla adwokatów, korzystają z ciemnoty ludu, wyzyskują go, biorąc częstokroć takie wynagrodzenia, o jakich adwokaci marzyć nie mogą.

Z tego też powodu tylko resztki klientów udaje się do Biur konsultacyjnych, które nie mogąc jednać klientów takimi środkami, jak to czynią pokątni doradcy, nie mogą spełnić swego zadania, albo spełniają go nie należycie, tembardziej, że nasza gubernia, naprzykład, posiada konsultacye przy sądzie okręgowym Żytomierskim i Zjeździe Sędziów Pokoju w Łucku.

Ponadto żadnej pomocy prawnej zorganizowanej 12 powiatów naszej gubernii nie posiada.

Porada w Biurach albo zupełnie bezpłatna, albo minimalnie opłacaną bywa.

Drugim sposobem niesienia pomocy biedakom, jest mianowanie przez sąd obrońców *ad hoc* do sprawy ludzi ubogich. O ile Biura konsultacyjne posiadają jaką taką organizacyę, ponieważ są tam zaprowadzone dyżury, o tyle ten sposób obrony jest zupełnie przypadkowy i powiem zupełnie niesprawiedliwy; jedni adwokaci mają takich spraw za wiele, drudzy zupełnie ich unikają.

Dopóki nie nastąpi logiczna, legalna, autonomiczna organizacya adwokatury, dopóty wyjścia z tego trudnego położenia nie widzimy.

Przechodząc do spraw kościelnych, zaznaczam, że dyecezya nasza, składająca się z 3-ch gubernii, adwokata swego nie posiada zupełnie.

Sprawy prowadzą, stosownie do ukazu Konsystorza, proboszczowie, albo szczególnie w drugiej instancyi, w izbie sądowej kijowskiej, adwokaci, uproszeni przez proboszcza kijowskiego, albo co gorsza, sprawy kościelne zostają w zupełnem zaniedbaniu; giną w ten sposób mury kościelne i klasztorne, ginie ziemia kościelna, przepadają zupełnie kapitały i legata, i wszystko robi się niby na legalnym fundamencie.

Czy winni są temu adwokaci? Ja sądzę, że nie.

Winny jest wadliwy ustrój zarządu kościelnego.

1-o Proboszcz, obejmując parafię, powinien sprawdzić jej stan, przedstawić wszelkie kwestye i sprawy przez dziekana Biskupowi.

2-o Biskup, po odpowiedniem zbadaniu sprawy przez dziekana na miejscu, powinien polecić tę sprawę prawnikowi.

Jest nas w Żytomierzu 19, w Łucku 10, w Kijowie ze 100 i w Kamieńcu kilkunastu, jestem pewny, że każdy z nas zgodziłby się po kolei bronić spraw kościelnych, gdyby takowe w odpowiedni czas, z odpowiednimi dokumentami Zarząd kościoła do nas skierowywał.

W miastach powiatowych też znalazłby się prawnik, któryby swej pomocy nie odmówił.

To samo da się powiedzieć o obronie ludu naszego.

Nie znalazłby się adwokat, któryby nie zgodził się na prowadzenie sprawy biedaka, gdyby go skierował proboszcz z odpowiednią kartką.

Chodzi tylko o to, aby ta bieda była skonstatowaną, a sprawa uczciwą.

Projekt więc ks. Sznarbachowskiego proponowałbym w powyższy sposób przeprowadzić na praktyce.

Stwarzanie Związku na razie uważam za przedwczesne z przyczyn praktycznych.

Trudno byłoby nawet o legalizacyę związku.

O założeniu „Prawnika polskiego“ myśleć za wcześnie, głównie dla braku środków.

Sądzę, że głos ks. Sznarbachowskiego nie będzie głosem *clamantis in deserto* i że wcześniej czy później da dobre rezultaty.

Prywatnie da się zrobić więcej, jak oficyalnie, chodzi tylko o dobrą wolę i dobrych ludzi.

Fr. Józef Kamieński,
pomocnik adwokata przysięgłego.

«Il ne faut pas être plus royaliste que le roi. Trop de zèle nuit»
Talleyrand.

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika“, wpadł mi w oko w rubryce „Głos wolny“ artykuł, zaprawny sporą dozą żółci i oburzenia na dwa nowozałożone w Płoskirowie towarzystwa, a mianowicie podolski Country Club i Towarzystwo wyścigów konnych.

Wątpię, ażeby jakikolwiek Jowisz, jak się tego autor artykułu w zakończeniu obawia, na tak błahą argumentacyę chciał uciec się do pioruna, myślę jednak, że nie od rzeczy będzie odpowiedzieć na kilka faktycznych zarzutów, które istotnie pod fałszywym kątem widzenia daną sprawę postawić mogą.

Zacznijmy od wpływu wyścigów na rozwój hodowli koni. Zaznaczam, że w danym wypadku słowo „wyścigi“ ma znaczenie obszerne, łączy bowiem w sobie pojęcie konkursów hippicznych, biegów myśliwskich, wystaw koni i t. d. nie jest to więc tylko ów niepopularny u nas bieg płaski. Na temat ten polemizować z autorem artykułu nie będę, pozwolę sobie tylko zwrócić jego uwagę na fakt, mówiący sam za siebie, mianowicie, że ze wszystkich krajów Europy hodowla koni najwyżej stoi w Anglii i Francyi, gdzie wyścigi są w większem poszanowaniu, niż u nas, czego dowodem jest choćby fakt przerwania posiedzenia parlamentu angielskiego, w chwili Wielkiego Derby. Są oczywiście i inne, równie ważne przyczyny co do rozwoju chowu koni, któreby do specyalnej dyskusyi nas doprowadziły, nie znajdzie się jednak chyba w tych krajach specyalista, któryby nie przyznał, ze wyścigi są ku temu poważną i nie byle jaką dźwignią!

Następnym zarzutem jest wypadek nieprzyznania gdzieś, komuś nagrody, z powodu, iż koń jego nie był pełnej krwi, a jeździec nie należał do elity. Choć nie wiem o jaki specyalny wypadek tu chodzi, to jednak śmiało zaprzeczam jego autentyczności! Pomijając już to, że koń półkrwi z końmi pełnej krwi małe miałby szanse w wyścigu, twierdzę absolutnie, że werdykt taki nie mógł być wydanym przez żadne regularne jury wyścigowe, jeżeli— zaznaczam — nie było ku temu innej przyczyny, w postaci nieformalności, pominięcia przeszkody i t. p.

Meeting wyścigowy nazywa autor zabawę i zabawą szkodliwą! Daj Boże, by w społeczeństwie naszem, karlejącem z dnia na dzień w gnuśnej wobec fizycznych ćwiczeń apatyi tyle tylko było szkody ile mu przyniesie szlachetna emulacya, w jednem z najpiękniejszych ćwiczeń rycerskich, które każdemu Polakowi zawsze było drogiem!

Tyle co do wyścigów. Przechodzę do kwestyi Country-Clubu. Wobec zwiększających się z dniem każdym wymagań wygód i komfortu między młodzieżą, inicyatywa liczniejszych zebrań prywatnych, które dawniej takiem powodzeniem w kraju naszym się cieszyły, upada, ze względu na wydatki, którym rzadko która prywatna szkatuła sprostać jest w stanie. Jeżeli więc powstaje instytucya spółkowa, oparta na współudziale wszystkich, dla utrzymania stosunków, wymiany zdań, a w danym razie i rozrywki sportowej to doprawdy trzeba być bardzo surowym sędzią, by zaprzeczać jej prawa istnienia!

Dalej, pełen oburzenia, mówi autor o „bezmyślnem spijaniu“ olbrzymiej ilości szampańskiego wina. Nie wiem jaka właściwie ma być różnica między bezmyślnem a celowem piciem, chociaż jednak w Płoskirowie na wiosennym meetingu nie byłem, to wiem z najpewniejszego źródła, że żadnego nadużycia, a tem mniej skandalu z danego powodu nie było, pozatem zaś trudno doprawdy wymyśleć jakiś alkoholometr, któryby na daną ilość osób, odpowiednią ilość płynów ustanawiał. Co do gry w karty, o której autor wspomina, mówiąc o demoralizacyi młodzieży, to jest ona w ustawie Country-Clubu jaknajsurowiej wzbronioną!

Ale, ganiąc założenie szkodliwych wedle jego mniemania instytucyi, podaje autor kilka sposobów dobrego i pożytecznego umieszczenia zbywających pieniędzy. Pomijając zasadę, zapewne autorowi znaną, że *et hoc faciendum, et illud non omittendum*, przypomnę, że z pierwszego meetingu złożono na kościół w Płoskirowie wcale pokaźną sumę 550 rubli. Co zaś do ofiarności na cele wspomniane przez autora, mam do jego dyspozycyi dowody szerokiej i skutecznej prywatnej inicyatywy, kilku najczynniejszych członków Country-Clubu, właśnie w kierunku kolonii letnich i szkółek dla ubogich dzieci.

Uśmiecha się dalej autorowi myśl małoprocentowych a długoterminowych pożyczek dla ziemian. Przez myśl by nikomu nie przeszło podawać choćby w wątpliwość pożyteczność tego rodzaju instytucyi! Myślę jednak, że pomimo tego, i pomimo krytyczniejszych, na razie w kraju naszym stosunków, jest on przecież tak bogatym, że każdy prawie z właścicieli ziemskich przy chęci do pracy i pewnym zapasie energii i doświadczenia, łatwo sobie radę dać może, często zaś wobec przysłowiowej naszej niepunktualności w interesach, instytucya taka łatwo może być skompromitowaną, służąc raczej do podtrzymania niedołęstwa i niezdarności. Idąc dalej w kierunku, obranym przez autora, zgodzimy się wszyscy w zasadzie na to, że zamiast marynarek, czy surdutów moglibyśmy z powodzeniem kurt samodziałowych używać, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze na towarzystwa kredytowe obracać; ale cóż! *homo sum!* mówi mędrzec starożytny, i nam niestety daleko do tego, by tworzyć idealne społeczeństwo!

Są chwile w życiu człowieka, kiedy świat cały w czarniejszych, niż zwykle, przedstawia się kolorach, a z pióra mimowolnie potok żółci się sączy. Trzeba je tylko wtedy odpowiednio skierować, a pożytek może być, i duży! Gdyby tak autor kiedy o kontraktach kijowskich i bezmyślnem prawdziwie wyrzucaniu pieniędzy przez złotą młodzież, podczas nich napisał, byłoby to pożytecznem i możeby skutek odniosło! Tyle prawdziwych win czeka na bicz satyry!

Tych słów parę skreśliłem bez najmniejszego osobistego zabarwienia, i i tem bezstronniej, że jestem tylko członkiem Towarzystwa wyścigów, do Country-Clubu zaś nie należę. Chodziło mi tylko o postawienie we właściwem świetle sprawy, na którą się najwięcej nawet wymagająca opinia publiczna oburzać nie może.

Jan z Kościelca Pogorski.

Szczerbanie, 17 lipca 1907 r.

Z życia prowincyi.

Żytomierz.

Dnia 18/31 lipca parafia żytomierska święciła niezwykłą uroczystość, która swym podniosłym charakterem żywo zainteresowała licznie zebrane tłumy.

Treścią tej uroczystości było założenie węgielnego kamienia pod nowobudujący się „dom dla księży“.

Od niepamiętnych czasów, bodaj czy nie od Samuela Ożgi, biskupa kijowskiego i czernihowskiego, fundatora katedry żytomierskiej, stał obok katedralnego kościoła jeden z tych starych, zmurszałych domów, które swą charakterystyczną strukturą przypominają czasy odleglejsze. Sklepione sufity, cele o potężnych, prawie dwuarszynowych murach, okna obwarowane grubemi, żelaznemi kratami, same przez się kazały się domyślać, że ten dom był budowany w epoce groźnych czasów.

W tej warowni mieszkali księża parafialni i kapitulni.

Ząb czasu, druzgocący najpotężniejsze dzieła rąk ludzkich, nie oszczędził i tego, ongi dobrze ufundowanego gmachu. Zbutwiałe fundamenta nie wytrzymały nacisku potężnych murów i cały gmach zaczął nagle się zarysowywać i osiadać, grożąc niechybną ruiną.

Istotne niebezpieczeństwo i nagląca potrzeba domu mieszkalnego dla księży zniewoliły zarząd parafialny, bez względu na maluczkie zasoby, przyjąć na swe barki trudne, lecz chlubne zadanie wzniesienia wyżej wzmiankowanego domu.

Stary gmach został zniesiony i d. 18/31 lipca Jego E. Biskup-sufragan Antoni Karaś założył kamień węgielny.

Akt poświęcenia i bliższe szczegóły początkowych prac budowy spisano na pergaminie, który dawnym obyczajem, został zalutowany w cynowe naczynie i wmurowany w fundamenta.

Treść spisanego aktu poświęcenia następująca:

18/31 lipca 1907 r.
za rządów
J. Exc. Biskupa Łucko-Żytomierskiego
i Kamienieckiego
Karola Niedziałkowskiego.
oraz
Biskupa Sufragana Antoniego Karasa,
w obecności
członków prześwietnej Kapituły:
Adama Kruszyńskiego, Antoniego-Józefa Szymańskiego, Erazma Szatrzyckiego i Pawła Kamieńskiego,
oraz członków «Komitetu budowlanego»:
Kazimierza Bohdanowicza, Bazylego Brzostowskiego, Stanisława Płotnickiego, Bolesława Moniuszko, Władysława Kulikowskiego, Aleksandra-Jerzego Jasińskiego, Adama Prusinowskiego, Jana Sawaniewskiego, Walentego Kaleńskiego, Krzyżanowskiego, Mikołaja Szpakowskiego,
oraz Ks. Ks. Prefektów:
Kazimierza Naskręckiego i Andrzeja Fedukowicza
wobec duchowieństwa i parafian licznie zebranych, dzięki hojnej ofierze, złożonej przez
Ks. Prałata
Antoniego-Józefa Szymańskiego,
pojedyńczym ofiarom parafian i duchowieństwa,
oraz zabiegom obecnego
Wice-Dziekana Żytomierskiej Katedry
Ks. Feliksa Sznarbachowskiego,
został założony kamień węgielny pod nowy gmach
«Domu dla Księży»,
zwanego wikaryatem.

Po poświęceniu, podczas skromnego śniadania przemówił serdecznie J. E. Biskup A. Karaś, oraz prezydent miasta p. Jan Domaniewski i Adam Prusinowski.

Życzliwe poparcie, dobra wola i zapał komitetu budowy, oraz chętna pomoc parafian i księży, zwłaszcza księdza prałata Antoniego Józefa Szymańskiego, który ofiarował na cel budowy 15,000 rb. wróżą szczęśliwe i szybkie zakończenie, rozpoczętej budowy.

Prawdziwą otuchą i żywą podnietą w podjętych przez nas pracach, jest łaskawa opieka i materyalne poparcie ze strony J. E. Biskupa Karola Niedziałkowskiego, któremu przedewszystkiem składamy słowa serdecznej wdzięczności i synowskiego przywiązania.

Ks. Feliks Sznarbachowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **St. Popielnia gub. kijowska.** O parę wiorst od stacyi Popielni dokonano zuchwałego napadu. Około g. 8 wieczorem bandyci zaczęli napadać na podróżnych powracających z jarmarku w Pawołoczy i dążących na pociąg, odbierając posiadane pieniądze kilku włościanom i Żydom.

Około g. 9 z Pustowarcic jechał ekonom Szaszewicz wraz ze swym pomocnikiem. Bandyci otoczyli ich, krzycząc: „ręce do góry“. Pomocnik wysiadł i oddał wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie, lecz ekonom nie chciał się zgodzić na to i wystrzelił, trafiając jednego z bandytów. Furman zaciął konie udałoby mu się umknąć, gdyby nie to, że ekonom nie chciał pozostawić swego towarzysza i zawrócił po niego. Wówczas bandyci rozpoczęli strzelaninę. Pomocnik wskoczył szybko do bryczki i spostrzegł, że ekonom Szaszewicz raniony, zawiózł go czemprędzej do apteki, będącej w pobliżu dworca kolejowego, lecz ten zaczął konać. Będący wówczas na dworcu ks. Trocki pospieszył mu dać rozgrzeszenie poczem ranny zmarł.

Zwoliński.

— **Sobolówka na Podolu.** Dzięki inicyatywie i szczeremu zajęciu się pani Leonowej Jurkowskiej zostało u nas zorganizowane Towarzystwo miłośników teatru amatorskiego. Tak sympatyczne zapoczątkowanie spotkało się z nader życzliwem przyjęciem w kołach naszej inteligentnej i tak licznej osady fabrycznej. Dzięki staraniom panów: Wies. Czarn. i Słoń. wkrótce stanęła scena, w zupełności wystarczająca do przedstawień amatorskich i oto przed tygodniem mieliśmy pierwsze przedstawienie. Po pełnym erudycyi i starannie opracowanym, a wygłoszonym ze swadą literacką przez kandydata praw p. Stefana J. prologu, „milusińscy“ naszej osady, umiejętnie wyreżyserowani przez pannę M. P. przedstawili nam „Kraszewskiego w Warszawie“. Gra dziatwy naszej kochanej nie pozostawiała nic do życzenia; oklaskom licznie zebranej publiczności nie było końca... Tak szczęśliwie wprowadzona w czyn inicyatywa dodała bodźca i starszym, którzy korzystając z urządzonej już sceny, potrafili jakoś zjednoczyć się i pod hasłem tak sympatycznej rozrywki, biorą się do wspólnej pracy, aby jeszcze przed rozpoczęciem kampanii, dać parę przedstawień. A wszak u nas, teraz zwłaszcza, gdy fabryka nie jest czynną, po dziewięciumiesięcznej pracy wypadałoby zamiast marnować czas „przy kartach“ i szkodzić choćby tylko swemu zdrowiu, oddać się raczej rozrywkom tak kulturalnym, jak teatr amatorski i złożyć dowód, że bawić się umiemy tak, jak się bawić przystoi jednostkom moralnie dojrzałym i inteligentnym, tembardziej, że groszem zebranym z przedstawień w naszej zaludnionej i chętnie uczęszczającej na swojskie przedstawienia okolicy, możemy otrzeć łzę niedoli wielu bardzo potrzebujących współbraci.

Związkowiec.

— **Bandyci w Zarudyńcach.** W poniedziałek ubiegły, w pobliżu wsi Zarudyńce, pow. skwirskiego, zaszedł następujący wypadek, który poruszył wszystkich okolicznych mieszkańców i uruchomił bezczynną zazwyczaj policyę miejscową. Wieczorem o godz. 9 przyszedł do Zarudyniec pociąg osobowy z Humania. Pięcin podróżnych Żydów, w tej liczbie jedna Żydówka z dzieckiem i 4-ch Żydów, wynajęli bryczkę pocztową do

Różyna o 7 wiorst od Zarudyniec odległego. Kiedy bryczka minęła już wioskę i ujechała niecałe pół wiorsty, zaskoczyło jej drogę dwóch uzbrojonych w rewolwery ludzi i strzelając do koni kazali woźnicy zatrzymać bryczkę. Pod groźbą śmierci od kuli, woźnica zmuszony był stanąć przed końmi i trzymać je, podróżni zaś wysiąść z bryki i podnieść ręce do góry. Jeden z bandytów stanął obok trzymając w ręku rewolwer skierowany do przerażonych Żydów, drugi zaś przeszukał kieszenie i zabrał wszystkie znajdujące się u podróżnych pieniądze i zegarki, a nawet papiery i paszporta. Przerzucono nawet słomę w bryczce, przypuszczając, że którykolwiek z Żydów zdążył tam ukryć pieniądze. Ogółem zabrali bandyci 110 rubli pieniędzy i 2 zegarki, nie licząc wszystkich papierów i dokumentów. Potem wydali oni rozkaz wsiadania do bryczki i jechania nie oglądając się dalej. W tej chwili od strony Różyna nadjechał wóz powożony przez włościanina. Bandyci popierając swe słowa strzałami z rewolweru, kazali włościaninowi zawrócić do Różyna. Sami zaś znikli, nie zostawiając żadnego śladu. Niewiadomo nawet w jakim kierunku się udali. Na drugi dzień zjechała się policya powiatowa, ale na żaden ślad rabusiów wpaść dotychczas nie zdołano. Nikt z poszkodowanych żadnego szwanku nie odniósł. Postrzelony został tylko jeden koń pocztowy.

— **Nowa Uszyca.** W mieście Nowej Uszycy zaczęło funkcyonować Rzymsko-katolickie Towarzystwo Dobroczynności.

— **Przyjazd biskupa starowierców**. Dnia 23 lipca przybył do Berdyczowa biskup austryackiej dyecezyi starowierczej Hermogen.

— **Napad na dom naczelnika ziemskiego**. We wsi Mikołajówce, pow. borzeńskiego włościanie wybili szyby w mieszkaniu naczelnika ziemskiego p. Zaradnego. Policya przybyła z Borzny i dokonała szeregu rewizyi.

— **Bohopol**. Do właściciela magazynu bławatnego Przyłuckiego zjawiło się wieczorem 8-iu napastników żądając pieniędzy pod groźbą śmierci. Przyłucki oddał rabusiom klucze; zabrali oni z kasy 300 rb. i oddalili się; z powodu tego rabunku aresztowano około 30 osób.

— **Herszonówka**, pow. bałcki. W Herszonówce dokonano napadu zbrojnego na kolonistę Cycera i zabrano mu 72 rb. gotówką i różne wartościowe przedmioty.

— Ujęto bandę rabusiów, którzy przyznali się do szeregu napadów zbrojnych.

— Grad wybił około 300 dzies. zboża w powiecie.

— **Motowidłówka**. Dnia 24 lipca na stacyi «Motowidłówka» aresztowano włościanina Wasyla Iwanowa ze wsi Łuzanówki, pow. czerkaskiego. Znaleziono przy nim 500 ekz. proklamacyi i nielegalne wydawnictwa.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Na Kaukazie.** „Ruś" dowiaduje się, że w organizacyach ormiańskich, gruzińskich socyalistów federalistów i ormiańskich dasznakcutiunów, większość skłania się ku przyjęciu udziału w kampanii wyborczej i wystawieniu swych własnych partyjnych kandydatów.

— Namiestnik Kaukazu wyjaśnił, iż do rosyjskiej kuryi na Kaukazie mają być zapisane wszystkie osoby, nie miejscowego pochodzenia, wyznania prawosławnego, staroobrzędowcy i luteranie, w tej liczbie Niemcy, Estowie, Łotysze, Czesi, Grecy i prawosławni Polacy.

— **„Otieczestwiennyj sojuz"**. Do bloku partyi prawych przystąpiła nowo zorganizowana grupa p. n. „Otieczestwiennyj sojuz". Związek ten składa się z przedstawicieli sfer wyższych. Dąży on do nadania Dumie znaczenia organu pomocniczego, nie powołanego do kontrolowania działalności rządu. Porozumienie z prawicą oparto na tem, że jeden kandydat na posła z Petersburga będzie obowiązkowo należał do „związku".

— **Wszechrosyjska konferencya S. D.** wypowiedziała się 15-ma głosami przeciwko 9 za udziałem w wyborach. Przyjęto rezolucyę bolszewików. Konferencya uznała, że w pierwszem stadyum wyborów bloki są niedopuszczalne; przy głosowaniu ściślejszem wolno blokować z partyami, stojącemi na lewo od kadetów; w drugiem stadyum wyborów dopuszczalne są bloki i z kadetami. We wszystkich stadyach wyborów partya postanowiła występować samodzielnie.

— **Kandydatami kadetów w Moskwie** z 1-ej kuryi—jak donosi „Ruś" -są: ks. Paweł Dołgorukow, Szczepkin i Kiszkin.

— **Związek narodu rosyjskiego, a Muzułmanie.** „Riecz" pisze: „główna rada „Związku narodu rosyjskiego" postanowiła, celem wciągnięcia muzułmanów do związku, ofiarować jedno miejsce wice-prezesa w Dumie państwowej Tatarowi.

— **Listy powiatowych prawyborców miejskich pow. lipowieckiego**. Zostały nadesłane do druku „ogłoszone już" listy prawyborców miejskich pow. lipowieckiego. Do I-go zjazdu prawyborców miejskich staje 586—52 chrześcijan i 534 Żydów, do II-go zjazdu — 2,547 prawyborców, 348 chrześcijan i 2,199 Żydów.

— **Układanie listy wyborców miejskich**. W dniu wczorajszym złożono od lokatorów, nieopłacających podatku mieszkaniowego 250 deklaracyi. Ogółem dotychczas z kuryi wyborców, urzeczywistniających swe prawa wyborcze drogą zgłoszenia 1644 dekl. Plenipotencyi złożono dotychczas 51. Gubernialny zarząd zjednoczonego narodu rosyjskiego w dalszym ciągu nadsyła deklaracye wyborcze, dotychczas załączył on już około 500 dekl. Partya porządku prawnego również zaczyna iść w jego ślady. Biuro statystyczne pracuje obecnie nad układaniem list wyborców z cenzusu podatku mieszkaniowego. Dla pewniejszego sprawdzania biuro wysyła swych urzędników, którzy na miejscu zbierają informacye o osobach, co do których zachodzą jakiekolwiek wątpliwości. Środek ten jednakże okazał się niewystarczającym, bo Izba skarbowa do tego stopnia poprzekręcała nazwiska osób, opłacających podatek, że często nie można zupełnie odnaleźć poszukiwanej osoby.

Kronika literacka.

Materyały antropologiczno - archeologiczne i etnograficzne, wydawane staraniem komisyi antropologicznej Akadamii Umiejętności w Krakowie. Tom VIII z 18 tablicami ilustracyjnemi, z tabelami pomiarów antropologicznych i 63 rycinami w tekście. W Krakowie 1906 r., str. XII + 107 + 212.

Jak i poprzednie tomy „Materyałów" tak i niniejszy dzieli się na dwie części z osobną paginacyą każda: Cz. I. Dział antropologiczno-archeologiczny (pod redakcyą d-ra Włodzimierza Demetrykiewicza), str. 1—107; Cz. II. Dział etnograficzny (pod redakcyą Seweryna Udzieli) str. 1—212. Na czele zaś tomu znajdujemy: „Skład komisyi antropologicznej w r. 1905/6" i „Sprawozdania z posiedzeń komisyi, odbytych w roku 1904, 1905" (str. I—XII).

W dziale pierwszym, antropologiczno-archeologicznym, zamieszczono następujące prace: Leona Rutkowskiego „Charakterystyka antropologiczna ludności okolic Płońska i sąsiednich powiatów gubernii płockiej (Kobiety z ludu, mężczyźni i kobiety ze szlachty)"; do rozprawy dołączono siedem tablic statystycznych. Jest to ciąg dalszy pracy tegoż autora zamieszczonej w tomie V „Materyałów" (z r. 1900). —Następnie: A. Bochenka „Materyały do charakterystyki antropologicznej ludności Królestwa Polskiego", cz. II. (cz. I ogłoszona była w poprzednim roczniku „Materyałów") zawierająca „główniejsze cechy charakterystyki antropologicznej ludności włościańskiej powiatu mławskiego, gubernii płockiej";— dalej: S. Tymienieckiego „Zabytki przedhistoryczne z nad Neru i Warty, a zwłaszcza cmentarzysko w Kwiatkowie" (z pięciu tablicami); — wreszcie: M. Wawrzenieckiego „Poszukiwania archeologiczne w Królestwie Polskiem dokonane przez Maryana Wawrzenieckiego i Szczęsnego Jastrzębowskiego 1903 roku"; rzecz zawiera: poszukiwania nad rzeką Radomką, w okolicy Radomia i Opoczna, wiadomości o wykopaliskach z gubernii piotrkowskiej i warszawskiej, wycieczkę wywiadowczą w południowe okolice gub. piotrkowskiej i wiadomości o wykopaliskach z gub. kieleckiej. Do pracy tej dołączono na XII tablicach dokładne zdjęcia wykopanych przedmiotów.

W dziale drugim, etnograficznym zamieszczono bardzo ciekawe i sumienne studyum zatytułowane: „Przyczynki do etnografii Wielkopolski, zebrała I. S. S.". Materyał etnograficzny zebrany został w niektórych wsiach następujących powiatów: kępińskiego, pleszewskiego, krotoszyńskiego, gostyńskiego, ostrowskiego, babimojskiego, bakowskiego, śremskiego, średzkiego, leszczyńskiego, rawickiego, krobskiego, wrzesińskiego, ostrzeszowskiego, kościańskiego i inowrocławskiego. Materyał zaś jest następujący: Budownictwo i zdobnictwo; stroje: zwyczaje świąteczne, obrzędy, przesądy i gry; dożynki. Uroczystości weselne. Podania. Pieśni. Nader liczne ryciny i nuty (melodye pieśni) znacznie podnoszą wartość tego zbioru. Szczególnej podnieść należy dodanie kolorowanych rycin, przedstawiających skrzynie ludowe (3) i dwóch akwarel przedstawiających dawne stroje w powiecie kępińskim. Wreszcie dodano też i rozdział, traktujący o właściwościach mowy ludowej (przeważnie wsi Siemianice, pow. kępińskiego) wraz ze słowniczkiem. Drugą pracę etnograficzną wypełniającą VIII tom „Materyałów" jest: „Śląsk Górny. Materyały etnograficzne zebrane przez Oskara Kolberga z papierów pośmiertnych", wydane przez S. Udzielę. Są to pieśni (z nutami) i bajki; w końcu dodano króciutki słowniczek wyrazów gwarowych.

H. Ul.

KRONIKA.

— **Wydział wioślarski P. T. G.**, oprócz niedzielnej wycieczki z paniami o g. 8 rano, urządza w sobotę, d. 28 b. m., spacer na łodziach w górę rzeki o godzinie 6, 7 i 8 wieczorem; wyjazd z przystani „Ermitaż".

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Polskiego Tow. Gimnastycznego.** We środę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków P. T. G. Po zagajeniu posiedzenia, odczytaniu protokółu etc. odbyły się wybory 16-stu członków T-wa.

— **Sprawy miejskie.** Prezydent miasta wydał p. M. Bukowińskiemu, radnemu miejskiemu, urzędowe upoważnienie do występowania w roli przedstawiciela m. Kijowa, we wszystkich miastach zagranicznych, które on zwiedzi w czasie swej podróży po Austryi. P. Bukowiński pragnie zapoznać się tam z urządzeniem hall i krytych rynków, sposobami oświetlenia i wogóle wszystkiemi urządzeniami miejskiemi. Za granicą p. B. spędzi dwa tygodnie. W podróż wyrusza jutro.

— **Nowe kliniki przy uniwersytecie kijowskim.** W r. b. na wiosnę administracya uniwersytecka poczyniła starania o wyasygnowaniu 175 tys. rb. na budowę gmachu i urządzenie dwóch klinik: 1) kliniki patologii szczegółowej i terapii (prof. Małkowa) i 2) kliniki patologii chirurgicznej i terapii z desmurgią (prof. Pawłowskiego). Zgodziwszy się zasadniczo na ten wydatek, ministerstwo zażądało przedstawienia szczegółowego planu i kosztorysu, którego układanie kończy już budowniczy uniwersytecki, p. Essen. Nowy gmach będzie wzniesiony w ogrodzie botanicznym, w stronie, przylegającej do ul. Nazariewskiej, w tem miejscu, gdzie była pasieka uniwersytecka. Wobec palącej potrzeby kliniki patologii szczegółowej, uniwersytet przygotował już na własny koszt ambulatoryum i laboratoryum tej kliniki w jednej z oficyn w podwórzu południowem uniwersytetu, wychodzącem na ul. Karawajowską i asygnował fundusze na początkowe ich urządzenie.

— **Wyjazd generał.gubernatora.** Onegdaj wyjechał z Kijowa do Kowla generał-gubernator Suchomlinow. Generał-gubernator powróci z podróży d. 28 lipca t. j. w sobotę.

— **Nabycie majątku przez bank włościański.** Włościański bank ziemski nabył majątek ziemski p. Litwiniewskiego, liczący 13,000 dziesięcin.

— **O pomnik.** W r. 1903 kijowska rada miejska postanowiła co roku składać po 5,000 rb. w ciągu 7 lat na wybudowanie pomnika Cesarza Aleksandra II dla uczczenia dnia uwłaszczenia włościan. Obecnie prezydent miasta zwrócił się do gubernatora z prośbą o wystaranie się pozwolenia na wzniesienie pomnika.

— **Prośba mieszkańców przedmieścia „Pańkowska Willa".** W przedmieściu tem równolegle do rzeki Łybedź, została przeprowadzona ulica Nowokarawajowska, licząca już 50 kamienic. Jedynem wyjściem z tej ulicy jest zaułek, który wkrótce ma być skasowany przez zarząd kolei Połud.-Zachod. Mieszkańcy nowej ulicy zostaną w takim razie zamknięci, ponieważ będą pozbawieni jedynego wyjścia. Wobec tego zwrócili się oni do prezydenta miasta z prośbą o wyznaczenie specyalnej komisyi dla wyjaśnienia na miejscu sposobów zapobieżenia tej sytuacyi.

— **W sprawie ograbienia płatnika tramwajowego.** Osobistość ujętego uczestnika ograbienia płatnika tramwajowego została już obecnie stwierdzona. Nazywa się on Koszyk. Będąc marynarzem na pancerniku „Sława", roztrwonił własność skarbową i za to skazany został do batalionu dyscyplinarnego na 1½ roku. Następnie brał on udział w buncie kronsztadzkim. Oskarżony o udział w powstaniu, Koszyk był skazany na śmierć, lecz kara ta została zamieniona na bezterminowe ciężkie roboty. Koszykowi udało się uciec z więzienia. Po dość długiej włóczędze Koszyk w kwietniu przybył do Kijowa i tutaj zamieszkiwał, ukrywając się do ostatniej chwili. Aresztowany zeznaje o sobie wszystko otwarcie. Według jego słów, poznajomił on się wypadkowo z dwoma młodymi ludźmi, z których jednemu na imię Stasiek, a drugiemu Ludwik. Nazwiska ich nie są mu wiadome i wogóle od dalszych zeznań, mogących ujawnić osoby zbiegłych, aresztowany wstrzymuje się. Postanowili oni d. 15 lipca wspólnie ograbić płatnika. Ale ponieważ chodził on niekiedy pod eskortą, więc długi czas nie mogli oni urzeczywistnić swego zamiaru. Postanowili więc dokonać rabunku bez względu na przeszkody i naznaczyli termin ostateczny na 25 lipca i tegoż dnia swój plan wykonali.

— **W sprawie zabójstwa teścia przez d-ra Lewina.** W roku ubiegłym d. 19 września doktor Lewin zabił wystrzałem z rewolweru swego teścia, Aleksandrowa. Wobec tego, że p. L. nie miał żadnych powodów do zabicia teścia swego, zaczęto podejrzewać go o nienormalność władz umysłowych. Onegdaj odbyło się z tego powodu posiedzenie XI wydziału kijowskiego sądu okręgowego, w którem brał udział inspektor lekarski M. Niejełow i dwaj lekarze eksperci: p. N. Gorbunow i p. Nieczaj. Wobec stwierdzenia u d-ra Lewina rozstroju umysłowego, postanowiono go umieścić na miesiąc w szpitalu Kiryłowskim w celu zbadania stanu jego władz umysłowych.

— CHULIGANI. Dnia 25 lipca, 8-miu chuliganów napadło na Wasyla Kolesnikowa, przechodzącego przez Zaułek Kreszczaticki około godz. 1-ej w nocy i zbiwszy go odebrali mu zegarek.

— RABUSIE. Onegdaj około godz. 9-ej wieczorem, na przechodzącą przez pole saperne włościankę Akulinę Goworunową, napadł niewiadomy mężczyzna i kobieta i odebrali Goworunowej portmonetkę, paszport i książeczkę z kasy oszczędności.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Rewirowy Kolesnikow, aresztował w tramwaju przy ul. Aleksandrowskiej złodzieja, Kiryła Czyrkina, schwytawszy go na gorącym uczynku kradzieży srebrnego zegarka u p. Leona Janowskiego, jadącego w tymże tramwaju.

— KRADZIEŻ. Dnia 25 lipca w mieszkaniu Turczaninowa, w d. 32 przy ul. Wołoskiej, niewiadomi złodzieje dokonali kradzieży z włamaniem. Skradziono powyżej 300 rb.

— Z POWODU KONKURENCYI. Onegdaj na Siennym targu, na kozaka Sorokę sprzedającego wiśnie napadły przekupki. Widząc w nim niebezpiecznego konkurenta, zbiły go i zabrały mu 9 rb. i wagi. Policya spisała protokół.

— FAŁSZYWY ALARM. Wczoraj o godz. 6-ej w dzień w kasie gubernialnej zjawił się nagle oddział stójkowych, zawezwany przez sygnalizacyę, łączącą kasę z cyrkułem starokijowskim. W kasie, jak się okazało, nic szczególnego nie zaszło, a sygnał rozległ się w cyrkule z powodu zepsucia aparatu sygnalizacyjnego.

OFIARY.

Na budowę kaplicy w Koziatynie:

Na ręce ks. Stanisława Górskiego z Białopola złożyła:

Zamiast wieńca na grób ś. p. Teofili Piątkowej, Ewarystowa Piątkowa -rb. 5.

Ostatnie wiadomości.

Zamknięcie „Klubu Narodowego". Z Warszawy donoszą nam: Represye skierowane przez rząd przeciw stronnictwu Demokracyi Narodowej wzmagają się. Po zawieszeniu tygodnika „Myśl Polska" i zamknięciu „Gazety Polskiej" przyszła kolej na „Klub Narodowy", który został na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zamknięty. Represye obejmują nietylko prasę demokratyczno-narodową i instytucye powstałe z inicyatywy stronnictwa, lecz i poszczególnych członków jego. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, jak wiadomo, nie jest zlegalizowane, otóż ujawnieni członkowie jego i ci, na których pada podejrzenie, iż należą do niego, będą pociągani do odpowiedzialności sądowej, jako członkowie nielegalnego stowarzyszenia.

Zjazd monarchów. „Fremden Blatt" podaje program pobytu króla Edwarda w Ischlu. Cesarz Franciszek Józef wyjedzie zrana d. 15 sierpnia do Gmunden, gdzie spotka króla Edwarda. Następnie obydwaj monarchowie udadzą się do Ischlu. Król Edward zatrzyma się w hotelu Elisabeth, gdzie go będzie przyjmować ks. Montenuowa. Król tegoż samego dnia złoży wizytę członkom familii cesarskiej, przebywającym w Ischlu. Po kolacyi obaj monarchowie udadzą się na przejażdżkę w okolice Ischlu. Baron Aerenthal będzie przebywać w Ischlu podczas pobytu króla Edwarda.

Japończycy w Hiszpanii. Eskadra japońska odpłynęła do San-Sebastian, gdzie król Alfons hiszpański ma złożyć jej wizytę.

Proces dr Hau'a. W procesie doktora Hau'a o zamordowanie teściowej zarządzono—jak telegrafują z Karlsruhe—nowe dochodzenia.

Wiec socyalistów polskich. W Drzewianowie (Hohenwalde) policya rozwiązała obradujący wiec socyalistów polskich Ks. Poznańskiego.

Wiec socyalistyczny we Florencyi. We Florencyi odbył się wiec socyalistyczny. Po wiecu, zrewoltowany przemówieniami, jakie na nim wygłoszono, tłum wszczął w mieście awantury, które doprowadziły do starcia z policyą i wojskiem. Podczas tych zajść wybuchł w dwóch kościołach pożar, podłożony przez rozszalałe gromady awanturników. Tłum nie chciał pozwolić na gaszenie ognia i ustąpił dopiero przed siłą.

Walka o ziemię. Bank parcelacyjny w Poznańskiem kupił od Niemca Heinricha dobra Kluczewo, o obszarze 4,000 morgów za 1,200,000 marek.

Hr. Mielżyńska sprzedała Niemcowi dobra Katowo.

Protest konsulów w Casablanca. Dzienniki donoszą, że wszyscy konsulowie w Casablanca zaprotestowali przeciw wylądowaniu 50 żołnierzy francuskiego krążownika „Galilee".

Żądanie odszkodowania. Agencya Stefani'ego donosi, że rząd włoski domaga się od sułtana marokańskiego zadośćuczynienia i odszkodowania z powodu zamordowania włoskich robotników w Casablanca.

Zaburzenia w Marokko. Z Mazaganu nadchodzą niepokojące wiadomości. Tamtejsi obcokrajowcy są zagrożeni przez pospólstwo, które zostało zachęcone zajściami w Casablanca. Parowiec handlowy otrzymał polecenie, aby na wszelki wypadek był przygotowany na przyjęcie na pokład niemieckich poddanych. Francuski poseł domaga się wysłania okrętów wojennych do Mazaganu.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa, 26 lipca. — Jutro rozpoczyna w Warszawie obrady zjazd księgarzy prowincyonalnych.

„Goniec Częstochowski" donosi, iż gubernator piotrkowski, jakoby z polecenia ministerstwa polecił naczelnikom powiatów pozamykać oddziały Klubu Narodowego.

Owrucz, 26 lipca. — Ogłoszono listy prawyborców z kuryi większej własności ziemskiej powiatu owruckiego. Na ilość ogólną 47 prawyborców, mieszczą one nazwiska 16 Polaków i 31 Rosyan.

Starokonstantynów, 26 lipca. — Na liście prawyborców ziemskich z kuryi większej własności zapisano 55 Polaków i 23 Rosyan; ogółem 78 prawyborców.

Zwiahel (Nowogród Wołyński), 26 lipca. — Lista prawyborców z kuryi większej własności ziemskiej została już ogłoszoną. Zapisano 36 Polaków i 36 Rosyan; ogółem 72 prawyborców.

Zasław, 26 lipca. — Do listy prawyborców ziemskich z kuryi większej własności w liczbie 39 prawyborców wpisano 27 Polaków i 12 Rosyan.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 25 lipca.—Depesza ministra dworu Cesarskiego przesłana dnia 25 lipca, za pomocą telegrafu bez drutu z jachtu „Standart" znajdującym się wtedy na morzu Bałtyckiem: „Powrót Najjaśniejszego Pana na „Standarcie" do Kronsztadtu odbywa się pomyślnie. „Standart" konwojują krążowniki-torpedowce „Sybirski Striełok", „Generał Kondratenko", „Pograniczník" i „Ochotnik". Pogoda dobra, wiatr lekki, z.—p. Wielkość kołysania się na bok—22 stopnie".

Petersburg, 25 lipca.—We wsi Pieszczance, w powiecie carycyńskim, gubernii saratowskiej, dnia 17 lipca stwierdzono 8 podejrzanych zasłabnięć, z tych dwa zakończyły się śmiercią. Ostatni raz wypadek zasłabnięcia skonstantowano dnia 19 lipca. W powyższych wypadkach stwierdzono objawy podobne do objawów dżumy. Obecnie po upływie dwutygodniowego terminu od ostatniego zasłabnięcia, przestano stosować środek izolacyi do osób, znajdujących się w domach zadżumionych.

Petersburg, 25 lipca.—Departament leśnictwa zezwolił na wydzielenie na potrzeby włościan 33 kawałków lasu, rozległości 16,038 dziesięcin z lasów rządowych położonych w 31 guberniach Rosyi Europejskiej. W guberniach nadbałtyckich wydzielono z lasów rządowych 78 kawałków leśnych rozległości 7,485 dziesięcin w celu wydzierżawienia ich włościanom.

Łódź, 25 lipca. — Dokonano napadu zbrojnego na kasyera fabryki wyrobów bawełnianych Freidenberga. Zrabowano 1,550 rb.

Warszawa, 25 lipca. — Aresztowano 10 osób przybyłych parostatkiem, na mocy podejrzenia o uczestnictwo w napadzie na pocztę pomiędzy Płońskiem, a Płockiem w dniu 24 lipca.

Tyraspol, 25 lipca. — Komisya do urządzeń rolnych zatwierdziła plan podziału 780 dzies. na odrębne gospodarstwa. Za normę przyjęto 12 dziesięcin.

Samara, 25 lipca.—Wypadków cholery od początku epidemii było 55, z tej liczby 15 zakończyło się śmiercią. W szpitalu ziemskim rozpoczęto szczepienie cholery.

Samara, 25 lipca.—Dnia 24 lipca na giełdzie odbyło się zebranie założycieli i akcyonaryuszy samarskiego banku kupieckiego. Zebrano kapitał w sumie 2,400,000. rb.

Moskwa, 25 lipca.—Dokonano rewizyi w nocy na letnisku Łoszino Ostrowskoje w willi Biełousowa. Znaleziono 5 dużych naładowanych bomb, korespondencyę i nielegalne wydawnictwa. Aresztowano 21 osób. W związku z temi aresztowaniami dokonano rewizyi w warsztacie szkoły technicznej i znaleziono dużo nielegalnych wydawnictw, proch bezdymny i 600 lontów do bomb.

Sewastopol, 25 lipca.—Na ul. Dokowej zabito policyanta.

Ekaterynodar, 25 lipca. — W pobliżu stacyi Kaukaskiej raniono podczas biegu w pociągu towarowym nadkonduktora, któremu porwano rewolwer i kuferek z żywnością.

Starodub, 25 lipca.—W czasie wyborów na radnych obrano 10 włościan, z których czterech należy do lewicy, a sześciu do prawicy i stronnictw umiarkowanych.

Jarosław, 25 lipca.—Na zjeździe obywateli nieruchomości, nienależących do stanu szlacheckiego, na radnych do jarosławskiego ziemstwa powiatowego obrano czterech październikowców i dwóch prawych.

Oreł, 26 lipca. — Gmina Strukowska, pow. wołchowskiego sprzedaje z pozwolenia rządu 34 dziesięciny gruntów nadziałowych w celu nabycia gruntów prywatnych przy pomocy Banku włościańskiego.

Charbin, 26 lipca. — Aresztowano i osadzono w więzieniu niewiadomego osobnika, który podawał się za urzędnika do specyalnych poleceń przy ministerstwie spraw wewnętrznych Arnienskiego. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono do 4 mil. franków w rosyjskich i zagranicznych papierach.

Bałta, 25 lipca.—W pobliżu wsi Teodorówki, w powiecie hajsyńskim, rozbójnicy napadli na kilka rodzin żydowskich, zamieszkujących w lesie, a zabiwszy 5 osób zabrali 800 rubli.

Kremienczug, 25 lipca.—W tutejszym powiecie włościanie ujęli agitatora, który rozrzucał proklamacye i podżegał do gwałtów.

Bachmut, 25 lipca.—W gminie kamyszańskiej ujęto czterech rabusiów, usiłujących ograbić majątek Nyrkowej. Znaleziono u nich bombę i rewolwery.

Czernihów, 25 lipca.—We wsi Szapowałówce w pow. borzeńskim zabito wystrzałem z rewolweru Girczenkę, prezesa miejscowej filii związku narodu rosyjskiego. We wsi Karpuszczynie w pow. starodubskim pięciu zamaskowanych złoczyńców ograbiło duchownego. Trzech ujęto.

Mińsk (gubernialny), 26 lipca. — W Lachówce wykryto tajną drukarnię anarchistów-komunistów, dwie bomby i druki nielegalne.

Saratów, 26 lipca. — W Bekowie, w dniu 25 lipca, zabity został wystrzałem z rewolweru w mieszkaniu własnem uriadnik policyjny.

Saratów, 26 lipca. — We wsi Selenczynie pow. sewskiego sześciu złoczyńców zarżnęło stróża zarządu gminnego i ograbiło starostę.

Saratów, 26 lipca. — Czterech rabusiów dokonało napadu na elisejewski zarząd gminny, w pow. briańskim i zabrali blankiety paszportowe i pieniądze. Policya sewska ujęła pięciu złoczyńców, którzy ograbili selenczyńskiego starostę gminnego. Znaleziono przy nich 6,000 rb.

Odesa, 26 lipca. — Na posiedzeniu rady miejskiej uczczono przez powstanie pamięć zabitego generała Karangozowa i postanowiono wyrazić swe współczucie wdowie po zabitym, oraz złożyć wieniec na trumnie nieboszczyka.

Kaługa, 26 lipca. — Podczas wyborów na kałużskiem ziemskiem zebraniu przeszli prawi i umiarkowani.

Kostroma, 26 lipca. — Podczas wyborów do ziemstwa, od miasta Kostromy przeszli październikowcy; konstytucyjni demokraci zostali zabalotowani.

Teodozya, 26 lipca.—Bank włościański przekazał komisyi rolnej 3,224 dziesięciny, które będą rozparcelowane na 105 futorów po 124 rb. za dziesięcinę.

Samarkanda, 26 lipca. — Sześciu złoczyńców wtargnęło do kantoru Towarzystwa wschodniego i zrabowało 565 rb.

Irkuck, 26 lipca. — Na ul. Czeremkowej, trzech złoczyńców stawiało zbrojny opór patrolowi nocnemu podczas aresztowania. Jednego z nich zabito, drugiego ujęto.

Berlin, 25 lipca. (Od. własn. korespondenta). — „Frankfurter Zeitung" konstatuje, że bezpośrednim wynikiem zjazdu Monarchów jest swobodniejsze położenie Niemiec na wschodzie Europy. Z powodu projektowanego traktatu anglo-rosyjskiego co do spraw azyatyckich gazeta pisze: traktat ułatwi położenie Anglii w rzeczy ważnej i niebezpiecznej. Dla Niemiec ważnem jest określenie jej stosunku do Anglii. Dotychczas wszystko się przedstawia w różowych kolorach.

Wiedeń, 25 lipca. (Ag. biuro cor.).— Z powodu spotkania Monarchów „Fremdenblatt" oświadcza, że wypadki swinemündzkie nie zawiodły oczekiwanych nadziei. Wniesione toasty ujawniły serdeczną łączność Monarchów; obopólny stosunek Monarchów, oraz wspólne rozmowy ich ministrów naczelnych ponownie stwierdziły zupełną jedność, opartą na zaufaniu wzajemnem. Przedtem wiadomem było, że spotkanie nie zostało spowodowane koniecznością wymiany zdań w jakiejkolwiek sprawie; obecnie przekonaniu temu nadano cechę pewnika. Spotkanie Monarchów wszędzie współdziałać będzie do wzmocnienia i zachowania pokoju. Rosya i Niemcy jak i przedtem stanowczo i mocno, obstają przy swoich sojuszach, które są jakby wagami dźwigającemi na szalach swych losy Europy, które równoważą między dwoma wielkiemi grupami państw umowy i trwałe stosunki przyjacielskie. Spotkanie w Swinemünd nie wytworzyło nowej sytuacyi politycznej: niemniej posiada ono doniosłe znaczenie, gdyż przyczyniło się do prawidłowego rozumienia obecnej sytuacyi politycznej. „Neue Freie Presse" zwraca uwagę na to ciepło serdeczne, jakiem nacechowane były toasty Monarsze. Fakt ten jeszcze bardziej podnosi doniosłość spotkania.

Berlin, 25 lipca (od korespondenta własnego). — Dnia 24 lipca ks. Bülow przybył tutaj i tegoż dnia wieczorem wyjechał do Norderney.

Z powodu zjazdu w Swinemünde do „Kölnische Zeitung" telegrafują z Berlina ze źródła półurzędowego: „Obydwaj Monarchowie rozstali się z głębokiem przekonaniem, że niema podstaw do pesymistycznej oceny istniejącej sytuacyi wszechświatowej. Z obydwóch stron uznano, że sytuacya jest wyjątkowo pokojowa. Umów i traktatów w Swinemünde nie zawarto. Co do umów, zawartych przez Rosyę z innemi państwami, to było podkreślone, że nie stoją one w sprzeczności z interesami niemieckiemi". Gazeta pisze: „teraz nie istnieją poprzednie objawy nieufności i zawiści i widocznie ustala się przekonanie, że nie wszystko, co jest korzystnem dla Niemiec, powinno być szkodliwem dla pozostałych państw. Spotkanie Monarchów dowiodło wbrew usiłowaniom odosobnienia Niemiec, że Rosya nie uważa potężnych Niemiec za wyłączone z koncertu europejskiego. „Kölnische Zeitung" wyraża przekonanie, że spotkanie cesarza Wilhelma z królem Edwardem dowiedzie, ile było przesady, gdy znaczna część prasy angielskiej wypowiadała zdanie, że walka przeciwko polityce niemieckiej powinna być najgłówniejszem zadaniem Anglii.

Haaga, 26 lipca. (Ag. Havas Reuter.). Głosowanie nad wnioskiem Belgii w sprawie wyrzucania z balonów materyi wybuchowych nie dało w podkomisyi jednogłośnej rezolucyi. 27 delegatów głosowało za wnioskiem, 5-ciu przeciw, 3 zaś z warunkiem jednogłośnego przyjęcia wniosku. Podczas dyskusyi nad wnioskiem Włoch, które żądały, aby tylko takie balony były używane podczas działań wojennych, któremi można kierować, aby niewolno było ostrzeliwać balonów, jakoteż nieobranianych wsi i miast, przedstawiciel Niemiec zaznaczył, iż niepodobna ustanawiać specyalnych przepisów dla balonów, któremi można kierować, albowiem i zwyczajne balony także mogą mieć zastosowanie podczas wojny. Przedstawiciel Francyi przyłączył się do zdania przedstawiciela Niemiec.

Haaga, 25 lipca (Ag. Havasa i Reutera).—W czwartej komisyi konferencyi pokojowej obradowano pod przewodnictwem Martensa nad wnioskiem francuskim o zniesieniu prawa zabierania nagród i o ustaleniu zasady wynagradzania. Pojedyncze ustępy wniosku zostały poddane pod głosowanie. Za pierwszą częścią podano 16 głosów przeciw czterem (14 wstrzymało się od głosowania); za drugą częścią podano 7 głosów przeciw 13 (14 wstrzymało się od głosowania). W kwestyi przyswajania Anglia nie zgadza się na zrzeczenie prerogatyw, jakie zapewnia jej obecnie ustawa. Posiedzenie odłożono.

Tanger, 26 lipca. (Ag. Hawasa). — Mochammed el Torres oświadczył ambasadorom państw, iż nie odpowiada za życie Europejczyków poza granicami miasta, albowiem tubylcy strasznie są wzburzeni bombardowaniem Casablanca. Misya francuska zakomunikowała władzom marokańskim, iż w razie rozruchów będą wysadzone wojska dla ochrony miasta i misyi.

Eisleben, 26 lipca. — (Ag. Wolfa). Dzisiaj zrana podczas spuszczania do szybu robotników pękła lina od windy, a znajdujący się w klatce windy robotnicy zostali zabici.

Berlin, 25 lipca. (Ag. Wolfa). — Za przyczynę katastrofy w Trzemesznie uważają nadmierne podkopanie podkładów przy robotach przygotowawczych do przełożenia toru kolejowego. Roboty miały być prowadzone w dalszym ciągu po przejściu pociągu nr 52.

Lizbona, 25 lipca (Ag. Fabra). — Na ulicy Santo Antonio-Estrola eksplodowała masa wybuchowa, którą przyrządzał kotlarz. Skutkiem wybuchu ucierpiały 4 osoby, które odstawione zostały do szpitala, gdzie pozostają pod aresztem. Podczas rewizyi domu, w którym nastąpił wybuch, znaleziono książkę z przepisami dla przyrządzania materyi wybuchowych: również znaleziono tam skład preparatów chemicznych. Dokonano licznych aresztowań.

Paryż, 25 lipca. (Ag. Hawasa).—W nocie rozesłanej przedstawicielom Francyi dla doręczenia państwom, które podpisały akty w Algeciras, jest wykazane, że zdarzenia w Marokko uprzedziły środki, jakie miały być przedsięwzięte. Nieodzowna konieczność zmusza do przyspieszenia organizacyi policyi w portowych miastach Marokka. Potwierdza się postanowienie Francyi podtrzymywać autorytet sułtana. Porządek, bezpieczeństwo i wolność handlu w Casablanca będą w zupełności zabezpieczone.

Giełda petersburska.

26 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	70⅝
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	
5% pożyczk prem. 1864 r.	350
" " 1866 r.	249½
5% obl. prem. Szlach. Banku	216
Akcye Petersburk. Międzynar. Komerc.	—
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	408
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	319
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	154
" Briansk. Relsk. Fab.	104
" Putiłowsk.	96¾
" Bakińsk. T-a Naftow.	519
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155
" Petersb. Prywat. i Komm.	146
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	232¼
5% Pożyczka 1905 r.	90¾
" " 1906 r.	87¼
5% świadectwa włościańskie	78½

Usposobienie z papierami dywidendowymi zupełnie mocne; z funduszami państwowymi ciche; z premiówkami bez zmian.

1)

HENRYK de RÉGNIER.

Obawa miłości.

Przekład M. Foltańskiej.

PRZEDMOWA.

H. Régnier, autor powieści, której druk obecnie rozpoczynamy, chociaż mało znany naszemu ogółowi szerszemu, jest niewątpliwie największym poetą Francyi współczesnej. Oficyalnie zaliczają go do szkoły t. zw. «symbolistów», o której hasła i zasady artystyczne walczył przed kilknastu laty wespół z innymi głośnymi poetami tego kierunku, jak: Gustaw Kahn, Moreas, Vielle-Greffin, St. Merril, A. Rette i wielu innych, dziś już mniej przejętych własną doktryną estetyczną, twórców.

W poezyi swojej reprezentował wprawdzie Regnier zasady symbolistów. był jednym ze szczęśliwszych wirtuozów «wiersza wolnego» (*vera libre*) i t. p. osobliwości nowoj poetyki, pomimo to jednak nie porzucał dróg dawnych, tradycyjnie uświęconych w poezyi francuskiej, i z biegiem lat coraz częściej ku nim powracał. Jest Régnier, w wielu swoich utworach, poetą klasykiem, wyróżniającym się niezwykłą jasnością, plastyką i prostotą zarówno idei, jak i formy. Słynie również jako doskonały prozaik, wyróżniający się nietylko pięknym językiem, lecz i oryginalnym sposobem ujmowania rzeczywistości i pomysłami świeżymi. unikającymi banalności. Powieść niniejsza jest ostatnim jego utworem prozą i porusza bardzo ważny temat małoduszności ludzkiej wobec istotnych zadań i żywotnych spraw życia, spowodowanej błędnem wychowaniem. rozstrojem duszy ludzkiej, która nie umiejąc się zdobyć na czyn stanowczy i szlachetny, krzywdzi mimowolnie zarówno siebie, jak i innych. Pomijając ważny temat znajdujemy tu nadto sporo pierwszorzędnych piękności stylowych, szereg wysoce artystycznych opisów i subtelną analizę uczuć ludzkich.

W przedsionku hotelowym p. Roissy przeglądał się w wysokiem zwierciadle, w którem odbijała się cała jego postać. Widział on w niem człowieka krępego o szerokich barkach, o pełnej twarzy i zlekka siwiejącej brodzie. Wzrok p. Roissy odwrócił się od tego obrazu i spoczął na skórzanej papierośnicy, wyjętej z kieszeni. Dotknąwszy z pewną wprawą ułożone w niej cygara, wybrał on jedno z nich i gdy obracane w palcach zlekka zatrzeszczało, zbliżył je do swych nozdrzy.

Z zapachem tytoniu łączył się słaby zapach kamfory. P. Roissy skrzywił się. Ubranie jego czuć było szafą. I rzeczywiście z powodu dłuższego pobytu na wsi, nie było potrzeby ubierać się w surdut i używać stroju galowego, a p. Roissy odnawiał swoją toaletę w odstępach nader nieregularnych. W szczególności raził go kapelusz: pochodził bowiem, co najmniej z przed dwóch lat. Można to było poznać po skrzydłach zbyt podniesionych i po wązkiej wstążce. P. Roissy uczynił gest niezadowolnienia. Niepodobna przecież iść na pogrzeb w „meloniku“ i w „garniturze“ fantazyjnym!

Nagle myśl o śmierci, jakkolwiek była to myśl o śmierci drugiego, zasępiła go. Miał wyraz twarzy zmęczony, chociaż przepędził noc wcale dobrze, zwłaszcza po sześciu godzinach podróży koleją ze swej posiadłości des Aulnaies w Aisne do Paryża, dokąd przybył w przeddzień wieczorem. Nie żałował z pewnością tej podróży. List młodego Marcela Renaudier, zawiadamiający go o śmierci ojca, Pawła Renaudier, był rozrzewniający swoim lakonizmem. Biedny chłopiec w swem strapieniu pomyślał o nim — starym przyjacielu rodziny. P. Roissy pochlebiło to, że liczono na jego wrażliwość i oceniano pociechę, którą mógł okazać w podobnej okoliczności. Są obowiązki, od których się nie uchyla, i p. Roissy nie chciał uchylić się od oddania ostatniej posługi p. Renaudier. Paweł Renaudier i on znali się oddawna. Od kiedy przemieszkiwał w Aulnaies przez rok cały, spotkania ich stały się rzadsze, lecz śmierć odżywia wspomnienia i bez wahania wyruszył on w drogę. Zresztą miał przyczynę postąpić w ten sposób. Ruch uspokoił wzruszenie. W domu wieczór byłby zbyt ponury. Oczywiście, podczas podróży myśli jego nie były wesołe, ale jak zawsze i pomimo wszystko dla takiego paryżanina jak on, było przyjemnością to przybycie nocne do Paryża, do gwaru wielkomiejskiego. Lubił on wjazd na stacyę w blasku lamp elektrycznych, walkę o bagaże, zapach dorożki, przejazd ulicami, instalacyę w hotelu—w tym hotelu Rivoli naprzeciwko Tuileries, w którym on zatrzymywał się zawsze, gdy jakiś interes zmusił go do wyjazdu z Aulnaies, zkąd niekiedy brał on ze sobą córkę swą Julię, udającą się do szwaczki lub modniarki.

Julia, zresztą najpierwsza doradziła mu wyjazd. Marcel Renaudier i ona bawili się razem w dzieciństwie. Dziewczynka w swojej krótkiej sukience, z warkoczem, spadającym na plecy i chłopiec wysmukły i delikatny spotykali się w Tuileries albo w ogrodzie Palais Royal...

P. Roissy odpowiedział oczami na ukłon portyera i wciągnął dym cygara. Przekonał się, że jest dobre i mocne. Stojąc na progu, czuł na swej twarzy ciepło promienia słonecznego. Przez arkady rozsłonecznione widział on ul. Rivoli, a poza kratami z pik o końcach złoconych tarasy des Feuillauts—drzewa wyciągnięte w dwa szeregi. Poniżej, na pochyłości plantów wierzchołki drzew, jeszcze nagie, zarysowały się na czystem niebie, na którem snuły się małe obłoczki pierzaste.

P. Roissy posunął się na brzeg trotuaru. Odgłos śmiechu skłonił go do odwrócenia głowy. Dwie robotnice, przechodząc, śmiały się z miny chłopca masarskiego, ubranego w bluzę bronzową i w biały fartuch z osełką do ostrzenia nożów przy boku. Ich fertyczność podobała się p. Roissy, przeprowadzał więc ich wzrokiem wzdłuż galeryi, którą oświetlały ukośnie zmniejszone otwory arkad. W zgiełku ulicy zdawało mu się, że rozróżnia odgłos ich trzewików i bezwiednie postąpił kilka kroków po kamiennych taflach posadzki.

Wystawa jubilerska zatrzymała go. Na gładkich pluszach błyszczały barokowe klejnoty: skomplikowane pierścionki, zapinki oryginalne i dziwaczne naszyjniki fantastyczne. P. Roissy wzruszył ramionami. Nie wśród tych cacek pretensyonalnych będzie on szukał podarku, który chciał ofiarować swej córce. Co byłoby dlań potrzebnem i co odpowiadałoby rodzajowi piękności Julii zdrowemu i świeżemu, to ogień, kolor—i przezroczystość pięknych kamieni. Niestety nie był on bogaty; mieszkał na wsi i musiał się nawet wyrzec Paryża, tego Paryża, w którym się urodził i gdzie spędził swą bardzo długą młodość.

Od wystawy jubilera przeszedł do wystawy fotografa. W witrynie Paryż ukazywał się mu w swych pomnikach, w swych kościołach, pałacach, fontannach i swych znakomitościach, Portrety aktorek zainteresowały go. Ach! jak dawno minął ten czas, gdy jako młody człowiek biegał po teatrach w towarzystwie Pawła Renaudier. Westchnął. Dym niebieskawy z jego cygara wznosił się w górę, jakby kadzidło żalu, przed obliczami nieruchomemi, które się doń uśmiechały, a on znów zaczął iść zwolna ku ulicy des Pyramides.

Na wzniesieniu z wyżyny swego piedestału wyrastał dumnie posąg złocony Joanny d'Arc. Potężna w swej kolczastej zbroi poskramiała ciężkiego konia, którego kopyto podniesione lśniło się w słońcu. Na ogrodzeniu otaczającem podstawę pomnika, zawieszone były wieńce z cynku kolorowanego, z porcelany malowanej z kwiatów zwiędłych. P. Roissy strząsnął paznokciem popiół z hawańskiego cygara. Niezadługo ujrzy podobne godła na karawanie żałobnym biednego Renaudier.

P. Roissy wyjął swój zegarek. Była godzina dziesiąta. Pogrzeb miał się odbyć o g. 12-tej, w kościele Notre Dame des Victoires, ponieważ Renaudier'owie mieszkali przy ul. Valois. Dostatecznie będzie przyjść o godzinie wpół do dwunastej do domu nieboszczyka. A do tego czasu, co on będzie robić? Jeść śniadanie? nie był głodny. Dziś mu wystarczy na jedną chwilę odłączyć się od orszaku, żeby wejść do cukierni. W czasie tej przerwy odpocznie sobie, gdyż pochód z ulicy Valois do Père-Lachaise będzie trwać długo. Zresztą spacer ten przez Paryż nie będzie dlań uciąźliwym, a wieczorem pójdzie na obiad do swego przyjaciela Anatola de Valenton.

Valenton! Jeśli p. Roissy łączyły w młodości ścisłe węzły przyjaźni z biednym Pawłem Renaudier, to p. de Valenton zajmował poważne miejsce w wieku dojrzałym jego życia, i imię to wywoływało w jego umyśle tylko przyjemne obrazy. Hrabia de Valenton był wybitną osobistością wśród małej koteryi „viveurów“ i „dobrych chłopców“, do której p. Roissy należał wówczas, kiedy jeszcze należał do tego świata, czyli wówczas, gdy mieszkał w swoich pięknych apartamentach na „quai Malaquais“.

Przebywał on tam tylko w nocy, ponieważ wolał spędzać czas po za domem, na wyścigach, w klubie i wszędzie tam, gdzie się bawią.

P. de Valenton był ściśle związany z tą błyszczącą egzystencyą, która skończyła się dla p. Roissy wskutek usunięcia się jego do Aulnaies, dokąd się udał, aby na świeżem powietrzu wzmocnić zdrowie cokolwiek nadwyrężone i przyprowadzić do porządku kieszeń, ponieważ z głębi jej przeświecała próżnia.

Perspektywa spędzenia wieczoru z p. de Valenton rozweseliła go, ale wnet strapiła myśl, że p. Valenton mógł być nieobecny. Jak można było nie pomyśleć o tem, aby go uprzedzić, jak to czynił zawsze, gdy przyjeżdżał do Paryża. Stanowczo śmierć p. Renaudier wykoleiła go. Ale dlaczegóż przed pogrzebem nie miałby pójść uścisnąć dłoni pana de Valenton. Miał czas.

(D. c. n.).

Kronika ekonomiczna.

Nabiał.

Usposobienie kijowskiego rynku mlecznego w ostatnich dniach nieco wzmocniło się. Dostawa mlecznych produktów z okolicznych wsi, z powodu żniwa, zmniejszyła się znacznie. Pod wpływem zmniejszonej podaży, niesolone masło trzyma się w cenie mocno, lecz zwyżki cen nie daje się dostrzedz. Usposobienie z solonem masłem spokojne; dostawa, przeważnie, z wołogodzkiej gubernii i Północno-Zachodniego kraju. Nie można się spodziewać, by ceny masła poszły na zwyżkę, z powodu dostatecznych zapasów u miejscowych kupców i znacznej podaży na miejscach zbytu. Ceny masła w ciągu dwóch ostatnich tygodni mało się zmieniły, miejscowe (ekonomiczne) śmietankowe, niesolone 14 — 16 rb. pud, niemieckie (zwyczajne—ze śmietany) 10—11 rb. p., niemieckie śmietankowe 11 — 12 rubli pud, holsztyńskie (lepszy gatunek) 13 rb. 60 kop.—14 rb. pud, (gorszy gatunek) 12 rb. 80 kop.—13 rb. 20 k. p., paryskie solone 14 r. 40 k.—14 r. 80 k. pud. Usposobienie z mlekiem spokojne. Wiadro—90 kop. Usposobienie ze śmietanką—ciche; śmietanka do kawy—4 rb. wiadro. Serów w ciągu ubiegłych dwóch tygodni dawał się odczuwać brak. Ceny serów wysokie. Meszczerski (podaż nieznaczna) 14 rb. 50 k. — 16 rb. pud, litewski (młody, na rynkach towaru mało) 7 rb. pud. Zaczyna zjawiać się w handlu bakszteјn — 8 rb. 40 kop. — 9 rb. pud. Zwiększa się podaż holenderskiego czerwonego (w pęcherzach) 9 rb. 60 kop.—10 r. p., zielony 7 rb. 20 kop. pud., bryndza 6 rb. 40 kop. pud, kaukaski (lepszy gatunek) 18 rb.—18 rb. 40 kop. pud; inflandzkiego sera i brie w handlu wcale niema.

Jarmark w Niżnim-Nowgorodzie. «Torg. Prom. Gazeta» pisze, że główne warunki powodzenia jarmarku — urodzaj i stan żeglugi na Wołdze—obecnie układają się pomyślnie. Główny rejon, stanowiący o rozwoju obrotów jarmarcznych, okręgi nadwołżańskie w tym roku poczynią znacznie zakupy. Co do ludności Syberyi zachodniej, to na razie trudno określić, jaka jest obecna jej zdolność nabywcza, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie słabsza od przeszłorocznej. Kaukaz i Azya środkowa będą uczestniczyły w obrotach jarmarcznych, jak zwykle. Jak widzimy, jarmark tegoroczny zapowiada się dobrze. Z jarmarku niżegorodzkiego donoszą, że w r. b. kupcy przybywają znacznie wcześniej i w daleko większej liczbie. niż lat ubiegłych. Wobec znacznego dowozu towarów, na jarmarku panuje wielkie ożywienie.

— **Wywóz mąki rosyjskiej do Anglii.** Konsul rosyjski w Liverpoolu podaje do wiadomości, że na rynku tamtejszym poszukiwana jest mąka żytnia rosyjska, którą importerzy angielscy uważają za lepszą od duńskiej i niemieckiej.

Zamówienia zagranicą. Zarząd T-wa zakładów Putiłowskich, na zapytanie jednego z akcyonaryuszów w sprawie zamówień rządowych oznajmił, iż, o ile mu wiadomem jest, rząd nie zamierza dawać wogóle żadnych zamówień zakładom zagranicznym.

Minister skarbu zakomunikował senatowi do ogłoszenia, iż świadectwa 4 proc. renty, składane, jako kaucya na akcyzę od produktów naftowych, przyjmowane będą w drugiem półroczu r. b. po kursie 72 proc.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Z początkiem roku szkolnego 1907/8 otwartem zostanie Seminaryum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie pod Warszawą.

Kurs nauk czteroletni. W roku bieżącym prócz kursów I i II otwartym zostanie kurs wstępny, mający na celu przygotowanie młodzieży, nie posiadającej odpowiednich kwalifikacyi na kurs pierwszy. Opłata za naukę, mieszkanie i utrzymanie wynosi rub. 150 rocznie. Wiek kandydatów na kurs wstępny od 15 do 18 lat, na kurs I od 16 do 19 lat i na kurs II od 17 do 20 lat; wyjątkowo przyjmowani będą i starsi kandydaci. Od kandydatów na kurs wstępny wymagane jest świadectwo z ukończenia dwuklasowej szkoły miejskiej z uzupełnieniem programu jej nauk przez przygotowanie się z kursu klasy 3-ej szkoły średniej; od kandydatów na kurs I-szy wymagane jest świadectwo z ukończenia 4-ch klas, od kandydatów zaś na kurs II-gi z 5-ciu klas szkoły średniej. Wykształcenie domowe w zakresie powyższym może być uznanem za dostateczne, o ile kandydaci wykażą odpowiednie uzdolnienie. Wszyscy kandydaci poddani zostaną egzaminowi konkursowemu.

Zapisy przyjmują się codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od dnia 1 września r. b. od godziny 11 do 1-ej po południu, u sekretarza Seminaryum, w mieszkaniu niżej podpisanego w Warszawie ul. Senatorska Nr 8 — II piętro.

Przy zapisie należy złożyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy i 3) świadectwo szkolne.

Egzaminy rozpoczną się d. 9 września r. b.

W imieniu tymczasowej Rady Nadzorczej

Antoni Osuchowski.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej“ (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Hartman, Pieńkowski, Bliziński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Tuliszkowska, Weller i Trzebiński.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu — d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz, Sokołowski i Leontowicz.

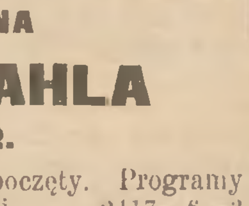
Ch. skóry i wener. — d-rzy: Waryński, Kowaliński i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno mikroskopowe (analizy).

979







STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach“ z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . . 9 g. r., 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa. . . . 9 g. r., 2 g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r., 1½ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . 12½ g. d., 5 g. pp.
„ Czernihowa . 12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa . . . . . . o g. 10 r.
„ Pińska . . . . . . o g. 9 r
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . . . o g. 6½ w.
„ Czarnobyla . . . o g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp
Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.
W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.
7) **Mohylowsko-Orszańskiej**) codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej**)

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW.

(Od d. 18 kwietnia 1907 r.).

STACYE	№ po.	Odch. z Kijowa	№ po.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa, Kalisz	9	7.10 pp.	10	11.03 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Białystok, Human	3	9.15 r.	4	9.00 pp.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	12.25 pp.	4	7.50 pp.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Human, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Równe, Sarny, Petersburg	11	8.25 pp.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczyska	7	9.35 pp.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. I, II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 pp.
Osobowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Pocztowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów	17	11.20 n.	18	7.15 r.
Osobowy I, II i III, Biała Cerkiew, Olszanica	27	5.00 pp.	28	9.27 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Petersburg	5	11.50 n.	6	7.51 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	9.54 pp.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosław, Sewastopol i Rostów n/D.	81	7.45 r.	94	9.55 pp.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 r.	1	6.00 pp.
Pocztowy I, II i III Moskwa, Kursk	4	11.00 n.	3	7.30 r.
Osobowy I, II i III Kijów, Artakowo, Moskwa	4b	11.55 pp.	3b	6.43 r.
Osobowy I II III Kursk Moskwa, Woronez	6	12.50 pp.	5	4.00 r.
Osobowy I II III Kursk, Woronez, Charków, Petersburg	8	7.20 pp.	7	10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	4	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.17 pp.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	6	8.30 r.	5	8.04 pp.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.